GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 16 MAJA 1978 NR 20 (164) | CENA 1 ZŁOTY

STRONA 2
Stały felieton **ANDRZEJA GOWARZEWSKIEGO** dziś pod tytułem: CO SIĘ NADAJE DO PRASY?

STRONA 1 i 3
Debiut na łamach „Głosu" naszego nowego kolegi redakcyjnego **BOGUSŁAWA BARWIŃSKIEGO** pod tytułem: KTO ICH DOJDZIE? — o trudnej drodze stalowników do rekordu.

Kolejny blok ciekawych relacji **PIOTRA WĄSIKOWSKIEGO** o tym, co się aktualnie dzieje **na budowie walcowni dużej.**

Przy okazji zwracamy naszym Czytelnikom uwagę na WYDANIE SPECJALNE „GŁOSU" Z OKAZJI DNIA HUTNIKA.

Ten barwny numer poświęcony jest właśnie największemu wydziałowi naszego Kombinatu.

ALE NIE TYLKO

STRONA 4

STRONA 5
BY KAŻDY BYŁ ZADOWOLONY
artykuł **ELŻBIETY BUJNEJ** o działalności **dąbrowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej LOKATOR**

STRONA 6
Dziewiętnasty już odcinek A. GOWARZEWSKIEGO z cyklu **Piłka w grze**, pt.: NIKE DLA ALFA RAMSEYA

STRONA 7
WINOWAJCY I WYCHOWAWCY
— artykuł **TERESY WOJTEK** ukazujący **blaski i cienie życia hotelowego** oraz CO ZANIEDBANO NA ŁADNYM OSIEDLU?

STRONA OSTATNIA REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE SPÓŁCE PREZESUJE JANUSZ KWIATKOWSKI

Ponad 350-tysięczna rzesza pracowników czarnej i kolorowej metalurgii oraz materiałów ogniotrwałych obchodziła w ubiegłym tygodniu swe tradycyjne święto — Dzień Hutnika. W naszym Kombinacie odbyło się szereg imprez upamiętniających to doroczne święto. Cała Huta Katowice przybrała odświętną szatę, rozwieszone zostały hasła mówiące o efektach pracy hutników, na maszty wciągnięto flagi narodowe i hutnicze — pomarańczowo-czarne. Delegacja naszych hutników uczestniczyła w piątek 12 maja w centralnych uroczystościach, które odbyły się w Zabrzu z udziałem członków Biura Politycznego KC PZPR — prezesa Rady Ministrów **Piotra Jaroszewicza** i I sekretarza KW PZPR w Katowicach **Zdzisława Grudnia**, oraz zastępcy członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Krakowie **Kazimierza Barcikowskiego**.

UZNANIE DLA HUTNICZEGO TRUDU

Podczas centralnych uroczystości najbardziej zasłużeni hutnicy otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. Wśród nich także pracownicy naszego Kombinatu. Tytuł Zasłużonego Hutnika PRL otrzymał **Bogdan Bocianowski**, I wytapiacz stalowni Huty im. F. Dzierżyńskiego, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski: **Leopold Sikora** — główny walcownik Huty Katowice, Złoty Krzyż Zasługi: **Daniel Orliński** — mistrz wielkich pieców Huty Katowice.

W sobotę w godzinach rannych odbyło się w Sali Tradycji i Perspektyw Huty Katowice uroczyste spotkanie sekretariatu Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy z czołowym aktywem polityczno-gospodarczym Kombinatu Huta Katowice. Podczas tego spotkania przedstawicielom wielotysięcznej załogi hutniczej I sekretarz KF PZPR **Waldemar Kowalski** wręczył okolicznościowe listy, w których zawarte były życzenia z okazji hutniczego święta.

Tego samego dnia w godzinach południowych w Pałacu Kultury Zagłębia odbyła się akademia. To tradycyjne spotkanie najlepszych hutników z okazji ich święta zaszczycili swymi osobami: podsekretarz stanu w ministerstwie budownictwa, generalny dyrektor budowy Huty Katowice **Romuald Kozakiewicz**, radca ambasady Związku Radzieckiego **Igor Konstantynowicz Minicjew**, prezydent Krakowa, były dyrektor naczelny Zjednoczenia Budostal **Edward Barszcz**, gospodarze Dąbrowy Górniczej — członek Egzekutywy KW PZPR w Katowicach I sekretarz KM **Józef Popczyk** i prezydent miasta **Roman Kulej**, oraz członkowie sekretariatu KF PZPR Kombinatu i Budowy z I sekretarzem **Waldemarem Kowalskim**, przedstawiciele centralnych władz Związku Zawodowego Hutników, rektorzy uczelni, które ściśle współpracują z Kombinatem — AGH, w Krakowie, Politechniki Śląskiej, Uniwersytetu Śląskiego oraz instytutów naukowych. Obecni byli również przedstawiciele budowlanych i górników z przedsiębiorstw i kopalń Dąbrowy Górniczej.

Uroczystą akademię z okazji Dnia Hutnika prowadził I sekretarz KF PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice Waldemar Kowalski. Referat okolicznościowy odczytał dyrektor na-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

100000 TON ZE ŚREDNIEJ

KĄTOWNIKI, dwuteowniki, ceowniki itp., to produkcja finalna — wyroby gotowe z walcowni średniej. Niewtajemniczonym te wszystkie „owniki" niewiele mówią. A jednak nie tylko hutnicy rozumieją znaczenie tych określeń. Znają je budowlani, konstruktorzy maszyn i stoczniowcy. Gospodarka każdego kraju, który pragnie nadążać za postępem nie obejdzie się bez tych stalowych wyrobów.

Długo czekaliśmy na taki, ze wszech miar nowoczesny, zakład. Większość tego typu wyrobów musieliśmy dotąd importować z zagranicy; produkcja naszych hut bowiem nie wystarczała. Wkrótce, kiedy walcownia średnia osiągnie pełną zdolność produkcyjną i ruszy także walcownia duża, krajowe zapotrzebowanie na ten produkt zaspokojone będzie w zupełności. I nie tylko, bowiem już obecnie część kształtowników z Huty Katowice trafia do zagranicznych odbiorców. „Średnia", która w zasadzie dopiero od stycznia pracuje pełną parą przekazała już naszym centralom handlowym ponad 100 tys. ton gotowych wyrobów. W czwartym kwartale, kiedy osiągnie docelową zdolność produkcyjną dystrybutorzy ci będą otrzymywać 815 tys. ton rocznie. Tak szybkiego dojścia tego rodzaju walcowni do pełnej zdolności wytwórczej, nie zanotowano dotychczas jeszcze nigdzie na świecie.

— Ale nie ma się czemu dziwić — wyjaśnia w rozmowie — kierownik wydziału walcowni średniej mgr inż. **Jerzy Bociański**. — Jesteśmy na wskroś nowoczesnym zakładem; drugiego takiego nie ma nie tylko w Europie, ale i na świecie. Skomplikowane układy elektroniczne oraz automatyczne systemy sterowania, obsługuje doskonała kadra fachowa. Niemal każdy pracujący na walcowni przeszedł uprzednio szkolenie specjalistyczne. Uczyliśmy naszych pracowników w hutach: Łabędy, Cedler, Lenin i Dzierżyński — wielu przeszło szkolenie za granicą — głównie w Związku Radzieckim oraz w mniejszym stopniu w krajach Europy zachodniej. Toteż dzięki wcześniejszemu przygotowaniu kadry możemy tak szybko dochodzić do docelowych mocy wytwórczych.

Tyle na razie ogólnych wyjaśnień. Wróćmy do produkcji końcowej — gotowych wyrobów, których walcownia średnia jest dotychczas jedynym w Hucie producentem. Zróbmy zatem spacer po „średniej", od początku do końca jej ciągu produk-

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

GOŚCIE Z AUSTRII

PRZEBYWAJĄCA w ubiegłym tygodniu w Polsce austriacka delegacja pod przewodnictwem wicekanclerza Austrii **Hannesa Androscha** zwiedziła w czwartek nasz Kombinat. Austriackiej delegacji towarzyszył wicepremier Rady Ministrów **Mieczysław Jagielski** oraz przedstawiciele władz województwa katowickiego. Obecny był również zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów **Sylwiusz Olesik** oraz przedstawiciele austriackich sfer gospodarczych a także ambasador Austrii w Polsce — **Friedrich Zanetti**.

Z produkcją wielkiego pieca nr 1, walcowni-zgniatacza i walcowni ciągłej kęsów zapoznał austriackich gości dyrektor naczelny Kombinatu **Zbigniew Szałajda**.

Przypomnijmy, że w procesie budowlanym Huty Katowice duży udział mają również dostawy z Austrii między innymi: blachy trapezowe dla ścian i dachów hal, urządzenia do układania torów kolejowych, samochody ciężarowe i specjalistyczne, aparatura kontrolno-pomiarowa i agregaty klimatyzacyjne. Podczas wizyty w Kombinacie austriaccy goście żywo interesowali się pracą wszystkich urządzeń i maszyn.

KTO ICH DOJDZIE?

NIE JEST TO relacja z zawodów sportowych, co może sugerować tytuł. Rzecz dzieje się nie na boisku, bieżni czy w hali sportowej, ale w stalowni Huty Katowice, gdzie również, dochodząc do docelowej produkcji, bije się rekordy. Może są one mniej emocjonujące dla kibiców, lecz ileż wartościowsze dla gospodarki kraju, dla nas wszystkich.

Tytułowe pytanie padło w marcu bieżącego roku, gdy brygada **Henryka Grzelakowskiego** pracująca przy konwertorze, osiągnęła rekordowy wynik — 15 wytopów na jednej zmianie! Wtedy to właśnie rozpoczęło się zacięte współzawodnictwo pozostałych brygad oraz pościg za rekordowym wynikiem kolektywu Grzelakowskiego. Pościg ten został dość szybko uwieńczony sukcesem. O tym jednak nieco później. Na razie sięgnijmy, wprawdzie nie do odległej — lecz mimo to przeszłości. Bowiem marcowe osiągnięcie stało się tylko punktem kulminacyjnym w trwającej już od dłuższego czasu rywalizacji brygad stalowni. Nie był to więc moment inicjujący. Iskra, która rozpaliła załogę padła sporo wcześniej...

JAKI BYŁ POCZĄTEK?

— Kiedy? — pytam I sekretarza POP na stalowni, **Józefa Sobora** oraz kierownika wydziału konwertorów, **Henryka Grabowskiego**.

— Dawno! — zabrzmiała jednomyślna odpowiedź. Bo choć w aspekcie historycznym miniony czas jest tylko chwilą, to jednak tutaj, w Hucie, co się zdarzyło się przed niespełna rokiem, ba — nawet miesiącem, jest już historią.

A było tak. Plan dla stalowni zakładał na rok 1977 — 3 mln ton. Warto przypomnieć, że były to pierwsze dni rozruchu; wiele niewiadomych zaskakiwało wszystkich.

Było jednak jedno — wiara w

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

PODCZAS OBRAD III Plenum Zarządu Fabrycznego ZSMP Kombinatu i Budowy Huty Katowice, które było poświęcone wykorzystaniu czasu wolnego — szczególnie działalności kulturalnej, sportowej, turystycznej i rekreacyjnej — najbardziej aktywnych działaczy ZSMP udekorowano najwyższym młodzieżowym odznaczeniem, Odznaką im. Janka Krasickiego.

Otrzymali ją: odznakę srebrną — **Marian Fułek**, brązową — **Bronisław Baranik**, Władysław **Dorosiński**, **Mieczysław Hejinski**, **Jacek Mucel**, **Jerzy Pieczykura**, **Piotr Pietrzyk**, **Jerzy Stefańczyk**, **Zenon Szodulski**, **Jarosław Suchecki**, **Henryk Szczepaniak**, Ryszard Wachowski i **Witold Waśniak**. Aktu dekoracji odznaczeniami dokonali: sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy **Henryk Zimolag** i przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP **Andrzej Silfirski**.

ODZNACZENIA DLA AKTYWU ZSMP

Zostały również wręczone dyplomy i nagrody książkowe laureatom Plebiscytu Młodych, ogłoszonego przed kilkoma miesiącami przez naszą redakcję i Zarząd Fabryczny ZSMP. Dziesiątkę najlepszych — młodzieżowych bohaterów roku 1977 stanowią: Tadeusz **Bocian**, **Krzysztof Jankowski**, **Zbigniew Karpiak**, **Roman Lipinski**, **Tadeusz Ładocha**, **Jerzy Matuszewski**, **Władysław Oska**, **Andrzej Wszyński**, **Jerzy Wyrobiak** i **Alfred Zacharias**. Dyplomy i nagrody wręczali laureatom przewodniczący ZF ZSMP **Andrzej Silfirski** oraz redaktor naczelny „Głosu Huty Katowice" **Leszek Majewski**.

Po tych uroczystych chwilach członkowie Plenum ZF ZSMP dyskutowali nad tezami referatu. Z dużą troską mówiono o problemach wykorzystania czasu wolnego przez młodzież budowlaną i hutniczą.

W obradach Plenum ZF ZSMP wzięli również udział przedstawiciele Oddziału PTTK Huta Katowice. Na zakończenie przyjęto uchwałę, w której zawarte wnioski i propozycje składane przez dyskutantów. (Ks)

SZTANDAR DLA ORGANIZACJI TPPR

W KILKULETNIM okresie istnienia Huty Katowice organizacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej stała się najbardziej masową wśród zakładowych organizacji TPPR w Polsce. Blisko 20 tysięcy członków TPPR zrzeszonych jest w 9 zarządach zakładowych, w skład których wchodzi ponad 90 kół, oraz w 8 kołach samodzielnych. Wśród najważniejszych zadań realizowanych przez członków TPPR w okresie od ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej jaka odbyła się w grudniu ubiegłego roku, na szczególną uwagę zasługuje bogaty program czwartej już Dekady Dni Leninowskich. W ramach Dekady popularyzowano osiągnięcia radzieckiej nauki i techniki organizowano spotkania i wieczornice przyjaźni, odczyty specjalistyczne, wystawy i konkursy, popularyzowano osiągnięcia Związku Radzieckiego. Centralną

imprezą tegorocznej Dekady było III Ogólnopolskie Seminarium Regionalne poświęcone wpływowi środowiska wielkoprzemysłowego na rozwój kultury Polski i Związku Radzieckiego.

Każdy dzień przynosi wymierne efekty pracy aktywu i członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Stale wprowadza się nowe, niezwykle atrakcyjne formy pracy. Budowa i uruchomienie naszego Kombinatu możliwe było dzięki efektywnej pomocy wypróbowanych radzieckich przyjaciół. Nasz Kombinat jest symbolem przyjaźni i współpracy, jest uwieńczeniem ponad trzydziestoletnich wzajemnych kontaktów politycznych i gospodarczych z narodem radzieckim. Na placu budowy i w Kombinacie przykłady na potwierdzenie tych oczywistych faktów znaleźć mo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

MIMO NIEZBYT sprzyjającej pogody, wielu budowniczych i hutników oraz górników kop. Kazimierz-Juliusz wraz z rodzinami, a także uczniów ZSB i żołnierzy pracujących przy budowie Huty uczestniczyło w imprezach i zawodach zorganizowanych w dniach 7—8 maja w ośrodku sportowo wypoczynkowym w Sosnowcu-Kazimierzu Górniczym.

Do najważniejszych punktów imprezy zaliczyć należy przełajowy bieg sztafetowy szlakiem pomników znajdujących się w obrębie Dąbrowy Górniczej i Sosnowca. Uczestnicy biegu uczcili pamięć żołnierzy poległych w czasie walk o wyzwolenie Zagłębia a na stopnie w Ośrodku kop. Kazimierz-Juliusz na ręce przedstawicieli kierownictwa partyjno-związkowego Kombinatu oraz władz miejskich złożyli meldunki o czynach spo-

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA

łecznych i produkcyjnych podjętych przez załogi, które reprezentowali.

W imprezach sportowych jakie się potem odbyły uzyskano następujące wyniki: **czwórmecz piłki siatkowej** mężczyzn wygrała drużyna kopalni Kazimierz-Juliusz, przed zespołem budowniczych Huty. Trzecie i czwarte miejsce zajęli żołnierze i junacy OHP. **Zawody strzeleckie** z pistoletu pneumatycznego wygrał **Lech Falkowski** (PUS), przed żołnierzami — **Jerzym Osiejskim, Bolesławem Szymkowiakiem** i **Witoldem Jaworskim** oraz **Władysławem Skowusem** z kopalni. Uczestniczyło 56 osób. Natomiast lekkoatletyczny bieg przełajowy wokół ośrodka wygrał żołnierz **Ryszard Maskwa** przed **Janem Typkiem** z Budostalu-4 oraz żołnierzami **Ryszardem Weberem** i **Stanisławem Lechowiczem**. Piąte miejsce zajął **Ireneusz Maksymowicz** (PUS). Łącznie uczestniczyło około 100 zawodników.

Bardzo udany i masowo odwiedzany był kiermasz książek zorganizowany przez pracowników kulturalno-oświatowych PUS Budostal w Dąbrowie Górniczej.

NA TEMAT ŁADU i porządku na terenie naszej huty mówi się tak często, że odpowiednie działanie powinno wynikać z tego faktu w sposób jednoznaczny. Jednak tak nie jest, jak się okazuje. W wielu miejscach wokół już funkcjonujących wydziałów panuje bałagan, który nie tylko sprawia nieestetyczne wrażenie, ale stanowi przede wszystkim wykroczenie przeciw przepisom bhp. Stan taki świadczy również o niegospodarności kierownictw wydziałów, bowiem wiele niszczejących elementów stalowych i drewnianych może być wykorzystanych co najmniej jako surowce wtórne. Zdjęcia, które zamieszczamy przedstawiają teren przed budynkiem AKP wielkiego pieca nr 1 (zdjęcie dolne) i teren przed wjazdem do hali zestawów P-04 od strony południowej (zdjęcie górne).

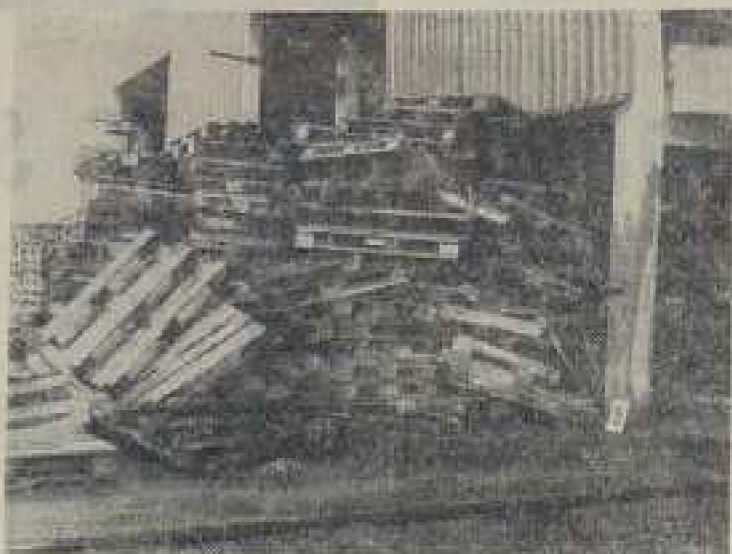

M/S HUTA KATOWICE JUŻ W GDYNI

16 maja, zgodnie z przewidywaniami, do portu w Gdyni zawinął m/s Huta Katowice przywożąc do kraju ponad 60 tysięcy ton kanadyjskiego zboża. Zakończony został najdłuższy rejs tego masowca — po raz pierwszy dookoła kuli ziemskiej.

Po rozładunku zboża i załadunku węgla m/s Huta Katowice wyruszy w kolejną, dalszą podróż do Brazylii, dostarczając po drodze węgiel do Amsterdamu w Holandii.

W czasie pobytu w Polsce nastąpi zmiana dowództwa statku. Kapitana **Bronisława Dume**, który dowodził Hutą Katowice od dwóch lat, zastąpi kapitan **Marian Cebrat**. (za)

ZAŁOGI HUTNICZE i budowlane naszego Kombinatu zajmują się nie tylko sprawami dotyczącymi ich pracy i życia. Włączają się także coraz aktywniej do rozwiązywania problemów stojących przed całym społeczeństwem wielkoprzemysłowego regionu. Przykładem tego jest udział Huty Katowice i Budostalu — 4 w realizacji programu

TUCZARNIA GIGANT

intensywnego rozwoju hodowli, czego rezultatem ma być poprawa zaopatrzenia rynku województwa katowickiego w mięso i jego przetwory. Obydwa te przedsiębiorstwa rozpoczęły przygotowania do budowy w okolicy Okradzionowa tuczarni, w której hodować się będzie rocznie ok. 20 tysięcy tuczników.

Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w Katowicach przygotowuje już dokumentację techniczną budowy tego obiektu. Załatwiane są również formalności związane z wykupywaniem terenu, na jakim stanie tuczarnia. Wzniesieniem jej zajmie się Zarząd Budowy Kompleksu Stalowni Huty Katowice. (tw)

W ZWIĄZKU z notatką zatytułowaną „Chory potraktowany jak pijak" — wyjaśniam co następuje: w dniu 18 kwietnia pełniąc dyżur w pogotowiu ratunkowym Huty Katowice zostałem o godz. 8 wezwany do omdlonego. Chory, Tadeusz M., znajdował się w rejonie magazynu głównego. Stwierdziłem powierzchowne otarcie naskórka czoła. Zabrałem pacjenta do ambulatorium, zbadałem, opatrzyłem otarcia, podałem leki wzmacniające oraz ułożyłem na leżance, aby wypoczął. Z wywiadu dowiedziałem się, że jest po nie przespanej nocy, ponieważ wraz z kolegami grali całą noc w karty i popijali alkohol. Po 2 godzinach wypoczynku w ambulatorium, przebadałem chorego raz jeszcze i poleciłem mu, by przebrał się i poszedł do domu. Zwróciłem mu również uwagę, że do pracy powinien przychodzić wypoczęty i trzeźwy, aby nie powtórzyła się taka sytuacja.

Około godz. 15 otrzymałem ponownie wezwanie do nieprzytomnego, który znajdował się w rejonie składowiska rudy. Natychmiast „na syrenie" ruszyliśmy w ten rejon. Szukaliśmy chorego około 20 minut, gdyż jak się okazało, wcześniej umieszczono go w autobusie WPK. Gdy karetka podjechała, pacjent wyszedł z autobusu i podszedł do karetki. Wówczas poznałem, iż

ŚLADEM NASZEJ KRYTYKI

ZABRONIŁEM MU WRACAĆ DO PRACY

jest to ten sam człowiek, któremu zabroniłem wracać do pracy. Był to właśnie moment, w którym nie potrafiłem się opanować. Powiedziałem: „Ty draniu! Pijesz całą noc, zgłaszasz się wyczerpany do pracy, do tego jeszcze nie wykonujesz moich zaleceń".

Od pasażera i kierowcy dowiedziałem się, że Tadeusz M. stracił przytomność mając drgawki. Zawiozłem go więc do domu, gdzie otrzymał zastrzyk dożylny oraz polecenie by zgłosił się do poradni neurologicznej. Chory bowiem dopiero w drodze do domu przyznał się, iż od dzieciństwa choruje na padaczkę i leczy się w stałym miejscu zamieszkania. Fakt ten zataił podczas pierwszego i drugiego badania go przeze mnie, a także w czasie badań przy przyjęciu do pracy.

Na kwaterze, gdzie mieszka chory, wspólnicy libacji potwierdzili, że pili i grali w karty całą noc.

W świetle opisanego zdarzenia przyznaję, iż wiadomym jest, że wina, podobnie jak niewinność się nie odmienia — nie jestem więc w tej sytuacji bardziej lub mniej winien. Winien jestem, że uniosłem się używając opisanych wcześniej słów, natomiast nie jestem pewien, czy zasłużyłem na podanie tego faktu do publicznej wiadomości oraz stwierdzenie, że potraktowałem chorego jak pijaka, nie udzielając mu opieki lekarskiej — tak w pierwszym, jak i w drugim zetknięciu się z chorym.

Godna pochwały jest reakcja postronnych ludzi, dbających o dobro bliźniego, ale o tym, w jakim stopniu zaopiekowałem się pacjentem, powinien również, albo przede wszystkim, wypowiedzieć się on sam.

lek. MAREK WOSZTAL

Do redakcji wpłynęło także pismo kierownika Zespołu Przychodni Huty Katowice, dr medycyny **Jerzego Dutkiewicza**, w którym czytamy m.in.:

„Dr M. Wosztal żałuje swojego pochopnego postępowania oraz tego, że zdenerwowany wciągał pacjenta za kołnierz do karetki, używając ostrych słów. Jako kierownik Przychodni pouczyłem lek. med. M. Wosztala o konieczności opanowanego postępowania z pacjentami, nawet jeśli nie stosują się do zaleceń lekarskich i stanowią zagrożenie z racji charakteru swojej choroby dla siebie i dla innych pracowników oraz udzieliłem mu upomnienia w obecności przedstawiciela Rady Zakładowej i grupowego organizacji partyjnej.

BARDZO MIŁĄ niespodziankę sprawili hutnikom z Huty Katowice uczniowie Szkoły Podstawowej numer 12 w Gołonogu, zjawiając się w dniu ich święta z wiązankami kwiatów i serdecznymi życzeniami na głównym placu budowy. Młodzież odwiedziła również naszą

KWIATY OD DZIECI

redakcję, składając życzenia dla całego zespołu na ręce redaktora naczelnego gazety. Kwiaty otrzymaliśmy od **Joli Wiski, Edyty Waligóry, Piotrka Bednarczyka, Ani Chowaniec, Ani Domagalskiej i Leszka Flaka**. I w tym roku dzieci z „dwunastki" nie zapomniały o hutnikach z kombinatu, który patronuje ich szkole. (gw)

SKLEP CZY PIWIARNIA?

SKLEP SPOŻYWCZY, jak sama nazwa wskazuje, powinien zajmować się w pierwszym rzędzie zaspokajaniem potrzeb żywieniowych swoich klientów. Sklep spożywczy nr 06030 na Osiedlu Armii Ludowej w Gołonogu, jak dowodzi praktyka, jest taką placówką tylko z nazwy. W rzeczywistości bowiem koncentruje główną uwagę na zaspokajaniu życzeń ludzi trunkowych, sprzedając znaczne ilości win i piwa. Przypomina więc raczej winiarnię, czy piwiarnię niż sklep. Zarówno wyziewami i hałaśliwą wrzawą, jak i innymi niedobrymi obyczajami, do których inni klienci i mieszkańcy okolicznych domów zaliczają przede wszystkim „łacinę" i zbiorowe obsiusiwanie ścian.

Nie ulega wątpliwości, że takiego stanu rzeczy nie należy w nieskończoność tolerować. Trzeba zmienić proporcje sprzedaży artykułów. A jeśli już wino i piwo muszą być sprzedawane, to wypada zadbać o to, by nie było spijane na miejscu, w zupełnie nieodpowiednich ku temu warunkach. (tw)

DO CZYICH obowiązków należy udzielanie w nagłych przypadkach pomocy lekarskiej mieszkańcom hoteli zlokalizowanych na obrzeżach Kombinatu, np. przy ulicy Sadowej w Gołonogu? Czy powinien się tym zajmować personel hutniczego pogotowia ratunkowego czy też Zespołu Opieki Zdrowotnej w Dąbrowie Górniczej? Zdaje się, że do dzisiaj nie rozwiązano dokładnie tego problemu, bo pracownicy obydwu placówek dokonują czegoś w rodzaju przerzucania na siebie piłeczki, a skutki tej niepoważnej zabawy odczuwają na sobie nieraz bardzo dotkliwie ludzie potrzebujący pomocy.

Żeby uniknąć zarzutu o gołosłowność, służymy dwoma najświeższymi przykładami potwierdzającymi niepokojącą sytuację. Oto 18 kwietnia kierowniczka hotelu nr 5 przy ulicy Sadowej dowiedziała się, że jeden z mieszkańców hotelu jest nieprzytom-

SADOWA ZIEMIĄ NICZYJĄ?

ny. Natychmiast powiadomiła o tym fakcie, a była godz. 13.30, pracowników hutniczego pogotowia ratunkowego, żądając przyjazdu karetki i udzielenia człowiekowi pomocy. W odpowiedzi usłyszała, że zatelefonowała pod zły adres, ponieważ o pomoc należy się zwrócić do miejskiego pogotowia ratunkowego w Dąbrowie Górniczej. Zadzwoniła i tam, gdzie jednak wyjaśniono jej, że tylko zmarnowała czas, gdyż hotele dla budowlanych znajdują się właśnie w gestii pogotowia hutniczego. W tej ostatniej placówce kierowniczka interweniowała jeszcze trzykrotnie. Dwa kolejne telefony okazały się bezskuteczne, bo rzekomo pogotowie może skompletować ekipę ratunkową dopiero od godz. 17. Kiedy czwarta rozmowa telefoniczna, przeprowadzona w dramatycznym tonie, wreszcie poskutkowała i lekarz dotarł do hotelu, chory już nie żył. Trudno powiedzieć, czy wcześniejsza pomoc uratowałaby mu życie. Ale jest rzeczą bezdyskusyjną, że pomocy takiej należało udzielić.

Przykład drugi: 28 kwietnia, jeden z cieszących się dobrą opinią mieszkańców hotelu nr 6 przy ulicy Sadowej, wracając do mieszkania po godz. 20, został napadnięty, obrabowany i dotkliwie pobity przez kilku napastników. Skarżył się na silne bóle. Powiadomiono o tym personel hutniczego pogotowia ratunkowego. Tym razem zainteresowano się chorym, ale mniej niż potrzeba, poświęcając raczej więcej uwagi na pouczenie wzywających pomocy, że do takich przypadków nie należy sprowadzać lekarza, ponieważ pogotowie ratunkowe jest od innych rzeczy, a taka sprawa kwalifikuje się najwyżej do lekarza rejonowego. Faktycznie chory, czując się coraz gorzej w dniu następnym, został dowieziony do przychodni rejonowej. I co się tam okazało? Że doznał ogólnych, ciężkich obrażeń i złamania pięciu żeber.

Wniosek nasuwa się sam: należy ustalić precyzyjnie — kto, kiedy i gdzie powinien udzielać chorym pomocy w nagłych wypadkach. Sadowa czy inne osiedla nie mogą być ziemią niczyją. Trzeba także tu i ówdzie wytłumaczyć, że żadnego sygnału, żadnego wołania o pomoc nie wolno bagatelizować, bo skutki tego mogą być tragiczne. (t)

„SĄ W DZIENNIKACH SPRAWY, których nikt nie czyta, jak np. artykuł wstępny; dalej sprawy, które czytają tylko niektórzy, jak np. gospodarka narodowa i sprawy, które czytają wszyscy, jak np. z sali posiedzeń sądowych. Jednakże byłoby błędem proste usunięcie z dziennika spraw których nikt nie czyta. Mamy chęć mieć w gazecie rzeczy, których nikt nie czyta, podobnie jak chcę, aby w mieście były budynki, do których nikt nie chodzi, jak np. muzea. W gazecie musi być, krótko mówiąc, wszystko, nawet wiersze i statystyka (...); ale nie jest to przeznaczone dla kilku jednostek nie dających wiary, które może to i przeczytają, ale tych dziesiątków tysięcy przeciętnych i gwarantowa-

CO SIĘ NADAJE DO PRASY?

nych czytelników, którzy to z pewnością przeskoczą, zadowalając się po prostu faktem, że to tam jest."

Ten fragment żartobliwej oceny prasy pochodzi z książki Karela Čapka „Marsjasz, czyli na marginesie literatury". Autor mówi w niej o roli prasy i jej odbiorze więcej, niż wszelkie deklaracje i opracowania naukowe, choć mówi to żartem. Zmieniło się wiele w świecie od czasu, gdy słowa te zostały napisane, choć nie zmieniło się nasze życie tak, aby prawdy te utraciły rację istnienia.

Gazeta stała się nałogiem — dla czytelników, ale także dziennikarzy. Ona po prostu musi być w zasięgu ręki, a chodzi o to, aby była najlepsza. Jak wyglądać to ma w praktyce nie jest wiadome do końca, bo każdy z twórców prasy i chyba każdy z jej odbiorców ma inną wizję. To, co kupujemy w kioskach, jest wspólną propozycją.

W Hucie Katowice te dyskusje nie straciły na aktualności. Choćby dlatego, że jej budowie i produkcyjnej działalności towarzyszy od początku nasz „Głos". Dopiero rzut oka na komplet numerów, które ujrzały już światło dzienne w ciągu ostatnich lat pozwala zdać sobie sprawę, ile spraw obchodzących nas wszystkich znalazło odbicie na szpaltach i łamach. O niektórych mówi się nadal, bo ciągle są aktualne, albo nawet ich aktualność rośnie.

Łatwiej powiedzieć, czym prasa być nie powinna, niż czym ma być. Gazeta nie ma być pośrednikiem między działami zakładu pracy, ani między zakładami, jakie pracują na terenie Kombinatu. Nie może wyręczać wyspecjalizowanych służb w ich codziennych obowiązkach. Jeśli ma pośredniczyć, to nie w przekazie informacji, a myśli. Tak, właśnie myśli. Są w gazetach sprawy, o których można jednak pisać bez końca, a nic nie zapowiada, że ta „powieść" ma się kiedyś skończyć. Myślę o jakości naszej pracy. W zdecydowanej większości pracujemy dobrze, bo na takie oceny można sobie pozwolić, jeśli dzięki ludzkiej pracy w imponującym tempie powstaje nowoczesny Kombinat, a także udaje się w niezwykle trudnych warunkach osiągać w nim zadziwiające wskaźniki produkcji. Nigdy jednak nie zdarzy się, aby ten wysiłek nie mógł być bardziej efektywny i aby ci, którzy pracują dobrze — nie mogli lepiej wykonywać swych obowiązków. To nie tylko obowiązek, ani czcze marzenie. To konieczność.

Temat pracy pojawia się nieprzerwanie. Pojawia się w ocenie codziennej roboty, w przedstawianiu problemów i kłopotów, a także sylwetek najlepiej radzących sobie jednostek i grup. Dla wyróżnionych jest to nie tylko należna im satysfakcja, ale także przykład dla innych. Zupełnie inną grupę problemów stanowią materiały krytyczne. Krytyka publiczna spełnia w naszym systemie społecznym ogromnie ważną rolę, traktowana jest jako istotny element polityki społecznej. Pracując czy podejmując jakiekolwiek działania, poddajemy się publicznej ocenie i krytyce, a więc nie możemy się spodziewać, że nasza postawa nie podlega ocenie innych. Musimy liczyć się z tym, że może ona znaleźć się na łamach społecznych zainteresowań, a także wzbudzić pozytywne, albo negatywne odczucia.

To się nadaje do prasy — twierdzą jedni, a inni są zdania wręcz odwrotnego. Czy nadaje się do prasy pisanie o drobiazgach zatruwających życie, o szczegółach, które denerwują, choć przez autorów takich zaniedbań uważane są za mało ważne? Czy trzeba pisać o kiosku warzywniczo-owocowym, który postępuje tak, że przechodzień przechodzi? Czy wypada poruszać bez końca sprawy stanu dróg wiodących do Kombinatu, który to stan wynika po prostu ze złej roboty i braku koncepcji? Czy można przejść obojętnie wobec drobnych w zasadzie, ale drażniących przejawów niechlujstwa i niezaradności?

Dla krytykowanego będzie to problem ważny — w jego odczuciu być może ocena będzie krzywdząca, bo czy prasa nie ma spraw ważniejszych? Dla tych, którzy chcą lepiej i drażnią ich przejawy zła, krytykowanie stanowi potwierdzenie faktu, że czasami czymś trzeba się denerwować. Karel Čapek dworował sobie z prasy, ale i on miał wątpliwości, co nadaje się do pisania w gazecie.

Wiemy, co tak naprawdę nadaje się do prasy?!

AND

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej" Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice. Redaguje zespół w składzie: **Elżbieta Bujna, Andrzej Gowarzewski, Ksawery Góral, Janusz Kwiatkowski** (st. redaktor graficzno-techniczny), **Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. **Numery telefonów:** 25-56-49 (redakcja) i 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — 8620 (sekretariat), 8621 (publicyści). **Wydawca:** Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład 10.000 egz.
Nr zam. 1973/ W-15

KTO ICH DOJDZIE?

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

ludzi, ich fachowość, siłę woli oraz zdolność do mobilizacji w najtrudniejszych momentach. Postanowiono więc, że każdy miesiąc, każdy tydzień na stalowni wniesie coś nowego, zarówno do technologii produkcji, jak i organizacji pracy. Tak też się stało. Już w II kwartale 1977 r. rozpoczęła się strictie sportowa rywalizacja czterech brygad pracujących na dobowy wynik. Każda rozliczana była osobno. Mimo to, pracę całego kolektywu cechowała wzorowa organizacja; brygada kończąca zmianę przygotowywała pracę dla następnej. Współzawodnictwo o lepszy wynik coraz bardziej rozgrzewało (jeśli tak można powiedzieć) ludzi przy konwertorach. Zaczęły się sypać rekordy. Codziennie każda następna zmiana patrzyła na tablicę u wejścia do budynku energetycznego — ile wytopów dała zmiana poprzednia? Ludzie coraz więcej wymagali od siebie, coraz sprawniej działała organizacja pracy. Ale to było jeszcze nie to.

Nadszedł upragniony dzień — 10 grudnia 1977 r. Padł nowy rekord. Osiągnięto wysoki wynik — 11 wytopów na jednej zmianie. Wszyscy odetchnęli z satysfakcją i spojrzeli w nadchodzący rok z optymizmem.

PEŁNA MOBILIZACJA

Rok 1978 rozpoczął się kolejnym wspaniałym wynikiem. Już w styczniu brygada H. Grzelakowskiego osiąga 14 wytopów na zmianie. Było to zaskoczeniem dla wszystkich, gdyż tę imponującą ilość wytopów uzyskano pracując tylko na jednym konwertorze. Zadawano sobie pytanie: czy jest możliwe, by tę ilość wytopów osiągała każda ze zmian? Która brygada uzyska więcej niż 11? Ale stalownicy Huty Katowice to twardzi ludzie. Nie poprzestali na dziwieniu się i zadawaniu pytań. Nastąpiła kolejna pełna mobilizacja całej załogi.

Jednakże wyśrubowany wynik nie był łatwy do pobicia, a nawet do wyrównania. Luty był na stalowni mniej więcej wyrównany — wszystkie brygady pracowały na wysokich obrotach, lecz żadna nie wyniosła się ponad normę. Był to okres jak gdyby — ciszy przed burzą. Wszyscy się przygotowywali do ataku na rekord. Tym bardziej, że w lutym nastąpiło podsumowanie wyników we współzawodnictwie w Hucie Katowice za miniony rok. **Stalownia bezapelacyjnie zwyciężyła wśród wydziałów produkcyjnych. Natomiast, jeden z bohaterów tego artykułu — Henryk Grzelakowski został uznany człowiekiem roku w Kombinacie, a brygada IV pod kierownictwem Tadeusza Ryszanka została najlepszym kolektywem 1977 r.** Jednym słowem stalownicy zebrali prawie wszystkie wyróżnienia Huty Katowice. Na laurach jednak nie spoczęli; podziękowania od władz politycznych i gospodarczych Huty zachęciły ich do jeszcze większego wysiłku.

Wreszcie nadszedł marzec i ów wspomniany na wstępie rekord — 13 wytopów na zmianie! Podziw załogi oraz pytanie: „Kto ich dojdzie?" Odpowiedź nastąpiła zadziwiająco szybko. Już w kwietniu pozostałe trzy załogi osiągnęły zaczarowaną „piętnastkę".

Od tego momentu przestano na pewien czas dążyć do kolejnego rekordu. Skoncentrowano się na tym, by osiągnąć równie rewelacyjny wynik dobowy. Tutaj wszystko zależało od wysiłku całego zespołu oraz wzorowej organizacji na poszczególnych zmianach. Wszystko musiało się zazębiać wręcz idealnie. I udało się! **30 kwietnia padł rekord dobowy: 44 wytopy! Tym cenniejszy, że praktycznie uzyskany został na jednym konwertorze.**

LUDZIE TU NAJWAŻNIEJSI

Nie jest to banał. Za suchą relacją i liczbami rekordowych osiągnięć stoją konkretni ludzie. Są to „bohaterowie naszych czasów". Stalownia Huty Katowice posiada ich wielu — to po prostu większość załogi. Nie ukrywali satysfakcji z tego powodu moi rozmówcy. Zarówno I sekretarz POP — Józef Sobór, jak i kierownik konwertorów — Henryk Grabowski, są dumni ze swych pracowników. — Załoga stalowni to cenny, fachowy kapitał — powiedział w rozmowie jeden z nich. Ale jest to zespół ludzi, którzy naprawdę kochają swój zawód. Większość już otarła się o inne huty. Część, tych chyba najlepszych, przyszła z Huty im. Lenina, inni pracowali przedtem w starym hutnictwie. I gdy ci ostatni zobaczyli warunki pracy w Hucie Katowice, to powiadali, że są na wczasach. Zespół dość szybko się skonsolidował. Zniknęły wkrótce uprzedzenia regionalne, które początkowo, niestety, istniały. Wszyscy pokochali swój zakład, dla zdecydowanej większości stał się on ich drugim domem. **Oczywiście do tak szybkiej integracji załogi przyczyniła się w głównej mierze praca organizacji partyjnej w Hucie i zakładzie, której aktyw włożył wiele serca, by to się stało faktem.**

Tak więc dobra atmosfera, przyjacielskie stosunki międzyludzkie, wysokie uspartyjnienie załogi (50 proc. zespołu) pozwoliły osiągnąć w tak szybkim czasie te ponadprzeciętne rezultaty. Na sukcesy złożyła się praca całego kolektywu. Nie sposób byłoby wymienić wszystkich z nazwiska. Są jednakże pracownicy, którzy swym zaangażowaniem, przedsiębiorczością i fachowością szczególnie przysłużyli się do ogólnego sukcesu. Do nich należy wymieniany już kilkakrotnie brygadzista **Henryk Grzelakowski.** Równie doskonali pracownicy to: brygadzista konwertorów w II brygadzie — **Władysław Jarosz,** brygadzista przygotowania zamknięć suwakowych do kadzi odlewniczych — **Alojzy Grzegorczyk,** brygadzista wsadu — **Józef Stępień,** brygadzista hali odlewniczej — **Witold Karkoszka,** brygadzista konwertorów — **Adam Mól.**

Wszyscy tu wymienieni są „sercem" i wizytówkami stalowni. Oni w najtrudniejszych momentach potrafili zmobilizować zespół, podtrzymać na duchu, a stalownię uchronić przed niepotrzebnymi stratami, czy też przed niewykonaniem planu. Szkoda, że odwiedzając stalownię, nie spotkałem ich: byli po nocnej zmianie. Może uda się to innym razem...

BOGUSŁAW BARWIŃSKI

UZNANIE DLA HUTNICZEGO TRUDU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

czelny Kombinatu Zbigniew Szałajda. Stwierdził w nim między innymi, że **„Huta Katowice — zrodzona z inicjatywy I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, dzięki wielkiemu wysiłkowi całego narodu, dzięki wytężonej pracy załóg budowlanych, zaangażowaniu załogi hutniczej — wzrosła już na stałe w przemysłowy potencjał kraju, żyje w świadomości narodu i pracuje dla jego dobra".**

Z pewnością niemały udział mieli w tym pracownicy, którzy zostali wyróżnieni w referacie przez dyrektora Szałajdę. „W tym uroczystym dla nas dniu, bądźmy dumni z naszej pracy, z naszych sukcesów, z przynależności do wielkiej rodziny najmłodszego, ale dobrego i prawdziwego kolektywu Huty Katowice, z którym przebyliśmy trudną, pełną ofiarnego zaangażowania drogę. Drogę tę znaczą swą postawą i zaangażowaniem tacy ludzie rzetelnego trudu jak: **Jan Bartolik** — kierownik Wydziału Wielkich Pieców, **Ryszard Jalsta** — główny mechanik, **Edward Grabowski** — kierownik wydziału konwertorów, **Jan Pająk** — I garowy, **Józef Miska** — I spiekacz, **Stanisław Kania** — mistrz spiekalni, **Władysław Jarosz** — I konwertorowy, **Wojciech Tymowicz** — brygadzista zgniatacza, **Ludwik Jędrychowski** — kierownik zmiany zgniatacza, **Adolf Smosna** — operator walcarek, **Jerzy Springer** — brygadzista waltarek, **Julian Ozga** — mistrz, **Tadeusz Nurek** — mistrz hydraulik (ostatni dzierej są z walcowni średniej), **Stanisław Stechniowski** — I kowal pracy Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego, **Andrzej Bobrowski** — mistrz aparatury kontrolno-pomiarowej Wydziału Automatyki.

Podczas akademii dokonano wręczenia Sztandaru za najlepsze wyniki we współzawodnictwie międzyzakładowym, ufundowanego przez resort hutnictwa i Zarząd Główny Związku Zawodowego Hutników dla załogi walcowni gorących Huty Katowice.

W uznaniu zasług Rada Państwa nadała odznaczenia państwowe, którymi podczas akademii wyróżnionych udekorowali I sekretarz KM PZPR w Dąbrowie Górniczej **Józef Popczyk** i prezydent miasta **Roman Kulej.** Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał **Henryk Najgebauer,** Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali **Wacław Anioiek, Tadeusz Gralek, Paweł Mandelka, Marian Mazur, Jerzy Mietzinkowski, Antoni Przybylski, Bogumił Raczyński, Gustaw Stadelmayer, Zdzisław Trojan, Kazimierz Witek i Edward Żydziak.** Złoty Krzyż Zasługi otrzymało 72 pracowników a Srebrne Krzyże Zasługi 63.

Jak co roku podczas hutniczego święta, jubilaci — pracownicy o długim stażu pracy w hutnictwie otrzymali pamiątkowe listy. Na tegorocznej akademii: za 45 lat pracy **Alfred Urbańczyk i Julian Czapiński,** za 40 lat pracy **Jan Cieślik i Mieczysław Mierula,** za 35 lat pracy — 9 pracowników, za 25 lat pracy — 128 pracowników. Kilkutziesięciu działaczy związkowych otrzymało złote i srebrne odznaki „Zasłużony Działacz ZZH".

Na zakończenie części oficjalnej akademii I sekretarz KF PZPR Kombinatu i Budowy **Waldemar Kowalski** odczytał list od wicepremiera, ministra hutnictwa **Franciszka Kaima, w którym** zawarte były serdeczne pozdrowienia i życzenia dla załogi hutniczej i jej rodzin.

Akademię zakończył program artystyczny, w którym wystąpili znani artyści i piosenkarze polscy.

(Ka)

SZTANDAR DLA ORGANIZACJI TPPR

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

zna niemal na każdym kroku. Zasługą aktywistów TPPR jest to, że w tak krótkim czasie potrafili wypracować wiele form pracy, uaktywnić załogi budowlane i hutnicze. Dlatego też Zarząd Główny TPPR nadał organizacji TPPR-owskiej placu budowy i Kombinatu Huta Katowice sztandar.

Uroczystość wręczenia sztandaru odbyła się w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych, 5 maja bieżącego roku podczas plenarnych obrad Zarządu Fabrycznego TPPR. W uroczystości tej wzięli udział członkowie sekretariatu Komitetu Fabrycznego PZPR z I sekretarzem **Waldemarem Kowalskim,** sekretarz Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Katowicach **Stefan Nawrot,** przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej **Ryszard Florek** i Związkowej Rady Kombinatu **Grzegorz Milewski,** specjaliści radzieccy z kierownikiem grupy **Dymitrijem Kuźmienką,** aktyw partyjny i TPPR-owski, przedstawiciele kierownictw zakładów budowlanych i wydziałów produkcyjnych.

W chwilę po wręczeniu sztandaru przez I sekretarza KF PZPR pogratulował on aktywowi TPPR tak zaszczytnego wyróżnienia. Stwierdził przy tym, że nakłada to na członków TPPR nowe, bardzo odpowiedzialne zadania, skłania do konsekwencji w realizacji bogatego programu pracy organizacji. Do życzeń i gratulacji przyłączył się również kierownik grupy specjalistów radzieckich Dymitr Kuźmienko.

W UBIEGŁYM tygodniu w Zespole Szkół Zawodowych w Dąbrowie Górniczej miało miejsce podniosła uroczystość. W obecności wszystkich uczniów, grona nauczycielskiego oraz osób zaproszonych — przedstawicieli władz administracyjnych i politycznych Kombinatu Huta Katowice, Huty im. F. Dzierżyńskiego, Inspektoratu Oświaty i Komendy Hufca ZHP w Dąbrowie Górniczej, wiceprzewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej Czesław Ślęzak przekazał piękny sztandar ufundowany przez związkowców dla szczepu harcerskiego HSPS im. Adama Piwowara, działającego przy szkole.

Sztandar będzie towarzyszył młodzieży harcerskiej w jej codziennej pracy, i przypominał jak żyć i pracować, aby zawsze być pożytecznym oraz będzie ją zobowiązywał do

OBOWIĄZEK SUMIENNOŚCI

sumiennej pracy i dobrych wyników w nauce. O tym wszystkim zapewnili uczniowie składając na ten sztandar uroczyste ślubowanie. Absolwentów szkoły, którzy mieli podpisane umowy stypendialne z Hutą Katowice i Hutą im. F. Dzierżyńskiego i wkrótce podejmą pracę w tych zakładach, posowano na hutników.

Z PRAC KOMITETU FABRYCZNEGO PZPR

KOMISJA KONTROLI PARTYJNEJ przy KF PZPR powołana została na początku 1976 r. Początkowo działała w 11-osobowym składzie, a następnie zorganizowana została 8-osobowa grupa aktywu KKP.

Rozpoczęcie działalności przez Komisję przypadło na bardzo trudny okres konsolidacji załogi Huty i przygotowywania się jej do eksploatacji wznoszonych wydziałów hutniczych, a także na okres wytężonej pracy przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Dlatego też praca KKP skoncentrowana była na tworzeniu prawidłowej atmosfery pracy sprzyjającej mobilizacji załóg do terminowego uruchomienia „linii stali" i podjęcia eksploatacji. Należy przy tym podkreślić, że wszyscy członkowie po raz pierwszy w swej działalności zetknęli się z pracą Komisji Kontroli Partyjnej. Był to więc okres zdobywania doświadczeń w trudnej i odpowiedzialnej pracy.

W roku ubiegłym, już w poszerzonym składzie, Komisja pracowała na podstawie opracowanego planu oraz zaleceń Egzekutywy i Sekretariatu KF PZPR.

Jakie problemy dominowały w pracy KKP? A więc przede wszystkim: oddziaływanie członków partii na osiąganie jakości produkcji, wykorzystania środków transportu, dyscyplina pracy i działalność członków partii w jej umacnianiu, wpływ członków PZPR na wzrost produkcji, warunki socjalno-bytowe załóg itp.

W tym roku działalność komisji koncentruje się głównie na pogłębianiu ideowo-politycznego oddziaływania i kształtowania aktywnych postaw członków i kandydatów partii. Poprzez swą pracę aktyw KKP dążyć będzie do mobilizacji załóg, do rozwoju twórczych możliwości każdego członka w zakresie wydajności i jakości pracy oraz poprawy jej organizacji. Dążeniem komisji jest więc eliminowanie z życia społecznego przejawów nieróbstwa i nieuczciwości, niegospodarności i marnotrawstwa, braku ładu i porządku oraz dyscypliny. Działania te winny przyczyniać się do umacniania autorytetu organizacji i instancji partyjnych oraz kształtowania właściwych motywacji działania członków i kandydatów PZPR.

Egzekutywa KF PZPR po zapoznaniu się z działalnością KKP, wyraziła uznanie dla pracy aktywistów Komisji, którzy w trudnych warunkach podejmują problemy istotne dla życia organizacji partyjnej i społeczności hutniczo-budowlanej. KKP dobrze spełnia swoją rolę. Niemniej jednak Egzekutywa zwróciła uwagę na fakt, że Komisja za mało współpracuje z organizacjami partyjnymi, w szczególności z egzekutywami i sekretarzami. Za mało też przeprowadza się rozmów z członkami partii i ludźmi na kierowniczych stanowiskach administracyjnych.

Egzekutywa zaleciła uzupełnienie składu Komisji Kontroli Partyjnej o przedstawicieli organizacji partyjnych z Huty i przedsiębiorstw budowlanych, zobowiązała do szybszego reagowania na wydarzenia, ściślejszej współpracy ze związkową inspekcją pracy oraz zaleciła ściślejsze wiązanie pracy z działalnością Komitetu Fabrycznego PZPR. Zachodzi też potrzeba wyodrębnienia zespołów spośród członków Komisji, które zajmować się będą wybranymi problemami.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa zapoznała się z informacją dotyczącą przygotowania i przekazywania członków ZSMP w szeregi PZPR. Organizacja partyjna Kombinatu i placu budowy przywiązuje olbrzymią wagę do rozwoju ruchu młodzieżowego, wzrostu jego aktywności oraz dalszego umacniania ideowego i organizacyjnego poszczególnych ogniw ZSMP. Rada, pomoc i opieka KF PZPR, Komitetów Zakładowych oraz POP, powierzanie członkom organizacji odpowiedzialnych zadań społecznych, angażowanie członków partii działających w ZSMP oraz całego aktywu młodzieżowego do podejmowania i skutecznego rozwiązywania problemów — wszystko to ma duże znaczenie dla rozwoju i umacniania ZSMP, doskonalenia jego pracy, wzrostu autorytetu wśród młodzieży i załóg Kombinatu.

Organizacja młodzieżowa ma duże osiągnięcia w zakresie przekazywania członków w szeregi ZSMP. Osiągnięciom tym sprzyja działalność 79 zespołów wiedzy o partii oraz 13 kół mających prawo rekomendowania kandydatów do partii. W roku ubiegłym fabryczna organizacja młodzieżowa przekazała 948 aktywistów w szeregi PZPR, a w minionych czterech miesiącach tego roku, już 369. Egzekutywa zaleciła podjęcie działań w celu zwiększenia ilości kół, które będą mogły udzielać rekomendacji wstępującym w szeregi partii.

WYRÓŻNIENIE DLA ZAŁOGI PUS

Z OKAZJI minionego Święta Pracy załoga Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych otrzymała piękny sztandar zakładowy, ufundowany przez Zjednoczenie Budostal w Krakowie. W imieniu Zjednoczenia sztandar przekazał dyrektor **Andrzej Bukowski,** który podkreślił dotychczasowe zasługi PUS-u na placu budowy Huty. Stwierdził on także, iż kierownictwo polityczno-gospodarcze Zjednoczenia oraz przedsiębiorstwa budujące Hutę, liczą na dalszy wzrost zaangażowania załogi PUS w realizację trudnych zadań.

Zastępczyni Prezydenta Dąbrowy Górniczej — **Alicja Miarka,** odznaczyła 16 pracowników odznaczeniami państwowymi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał **Jan Żak,** srebrne — **Józef Stańczyk, Jacek Sobczyk, Janina Krawczyk i Zbigniew Rzepka,** a brązowe — **Andrzej Arendarski, Jan Kukulski, Danuta Zawadzka, Krystyna Zięba i Marianna Przerwa.** Wręczono również dwie odznaki „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego", które otrzymali: złotą — **Tadeusz Żarów** i srebrną — **Andrzej Rebizond.** Ośmiu członków załogi PUS udekorowanych zostało odznaką „Budowniczy Huty Katowice".

Po raz pierwszy na budowie Huty Katowice wręczono także odznakę „Przodownika Pracy Socjalistycznej". Dekoracji dokonał przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej — **Ryszard Florek.** Otrzymali je: **Władysława Kowanec, Antoni Górak, Jan Kukulski, Zygmunt Lebida, Eugeniusz Watroba i Wiesław Zalejski.**

(mz)

WALCOWNIA DUŻA - NACZELNE ZADANIE ROKU

CZĘSTO SŁYSZY SIĘ, że pracownicy jakiegoś przedsiębiorstwa po wykonaniu tej czy innej pracy na zasadniczym ciągu technologicznym walcowni dużej przechodzą do pracy na wykończalni szyn. Nazwa tego oddziału brzmi krótko i może sugerować dość nieskomplikowany profil jego pracy. Tak nie jest i doskonale wiedzą budowlani, że zadania czekające ich właśnie na wykończalni szyn, nie będą należeć do najłatwiejszych.

Sporo tu trzeba wybudować, sporo zamontować i uruchomić. Tylko podstawowe wyposażenie oddziału stanowić będą: prostownica poziomo i pionowa, urządzenie do transportu poprzecznego, urządzenie do obracania szyn, aparat do badania ultradźwięków i piła do cięcia na zimno. Nie jest to oczywiście

NA KOŃCU WYDZIAŁU

wszystko. Kolejnymi skomplikowanymi urządzeniami zapewniającymi normalną pracę oddziału są: trzy czterostronne prasy prostownicze, wiertarki, pięć rusztów inspekcyjnych, pięć urządzeń do układania szyn w paczki i dwie wagi.

Prace w wykończalni szyn są już właściwie rozdzielone i nie dziw, że tak wiele przedsiębiorstw będzie uczestniczyło w jej budowie, skoro do wymienionych wyżej urządzeń dojdą jeszcze urządzenia do wiązania szyn, prasa stemplowa do złomu, zgrzewarka do szyn, wozy przetaszki, samotoki, ruszty międzyoperacyjne, suwnice i wreszcie składowisko szyn.

Jak więc widać, sporo jest do zrobienia, i nasuwa się pytanie, czy aby budowlani zdążą zrobić to wszystko w określonym terminie. Odpowiedź brzmi optymistycznie, bowiem dysponują oni takimi atutami, jak: duży procent prac już wykonanych, dobre tempo i osobiste zaangażowanie w sprawę. (pw)

JEDNYM z podstawowych czynników składających się na stosowne przygotowanie załogi walcowni dużej Huty Katowice do pracy w warunkach tego na wskroś nowoczesnego wydziału, jest odpowiednie jej przeszkolenie. Bardzo ważne w procesie tego szkolenia były wyjazdy zagraniczne do ZSRR, RFN, Francji, Włoch i Austrii. We Francji

adaptacji społeczno-zawodowej pracowników w pierwszym okresie zatrudnienia. Prowadzone jest szkolenie załogi w samej Hucie, w uruchomionych już wydziałach o zbliżonym profilu produkcyjnym, a mianowicie w walcowni półwyrobów i walcowni średniej. Organizowany jest szereg kursów specjalistycznych dla przyszłych palaczy,

PO WYSOKIE KWALIFIKACJE

przebywali głównie elektrycy, którzy zostali przeszkoleni na nowoczesnych urządzeniach firmy CEM, montującej także na walcowni dużej odpowiednie urządzenia i układy elektroniczne. W Rexroth, w RFN, ślusarze i monterzy zaznajomili się praktycznie z najnowszymi rozwiązaniami mechaniki i hydraulyki siłowej, takiej samej w jaką zostanie wyposażony wydział.

Oczywiście trwają szkolenia krajowe i praktyki produkcyjno-szkoleniowe. Stanowią one między innymi istotny czynnik

spawarzy i suwnicowych. Pracownicy ci mogą jednocześnie uzyskiwać uprawnienia do obsługi urządzeń gazowych, elektrycznych i energetycznych. Jednocześnie krótkie szkolenia praktyczne odbyli w Hutach Pokój i Kościuszko przyszli prostowacze, piłowierzacze i ślusarze sprzętu.

Trzeba zaznaczyć, że załoga walcowni dużej jest już skompletowana niemal w 80 procentach. Ogromna część pracowników legitymuje się wysokimi kwalifikacjami. (pw)

JESZCZE O FUNDAMENTACH

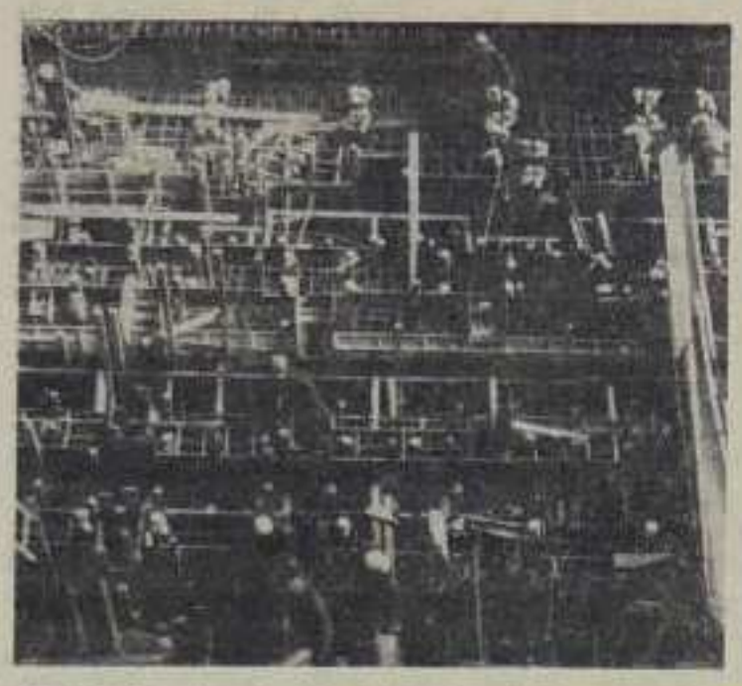

WIADOMO, że walcownia duża Huty Katowice posiada szereg niezwykle skomplikowanych fundamentów, których parametry są często zgoła zadziwiające. Na przykład fundament piły, jeden z najbardziej skomplikowanych, jakie wybudowano w naszej hucie, posiada kanały o łącznej długości 1200 metrów, czyli tyle, ile wynosi w przybliżeniu długość całego wydziału. 70 procent powierzchni tego fundamentu to powierzchnia użytkowa!

„Małym" fundamentem budowlani z walcowni dużej określają taki fundament, który posiada objętość 300 metrów sześciennych. Średnio na jeden metr sześcienny betonu przypada tu około 50 kilogramów stali zbrojeniowej, czyli około 15 ton na całość takiego „małego" obiektu. Dodać jeszcze należy około 30 śrub kotwicznych. Budowa takiego fundamentu od podstaw do ostatecznego zakończenia prac betoniarskich trwa przeciętnie około 20 dni. (pw)

WALCOWNIA DUŻA jest rzeczywiście największa. Największa w Hucie, największa w kraju, jedna z największych w Europie. Nic też dziwnego, że zadania jakie zostały postawione przed budowniczymi wznoszącymi ten imponujących rozmiarów obiekt także nie mają sobie równych. Pisaliśmy już wielokrotnie o niespotykanej koncentracji ludzi i sprzętu zmechanizowanego na tej budowie. Roboty trwają tu bez przerwy w ciągu dnia i w nocy. Pracę ponad dwudziestu przedsiębiorstw budowlanych i montażowych koordynuje Budostal-3, który jest tu kompleksowym wykonawcą.

Rzecz jasna, że oczy wszystkich skierowane są na główny ciąg technologiczny tego walcowniczego kolosa. Tu bowiem dzieją się sprawy najistotniejsze i najciekawsze. Jedne przedsiębiorstwo przekazuje drugiemu pracę w biegu, decyzja wyprzedza decyzję, rozruchowcy wchodzą już pełnym frontem na poszczególne obiekty. Silniki już się kręcą. Pierwsza rusza walcarka brack-down. Ale nie tylko ona musi być sprawna w dniu rozruchu. Równie niezawodnie funkcjonować muszą samotoki, pulpity sterownicze i wszystko to, co niezbędne dla nowoczesności tej walcowni.

Ale wokół tych spraw pozornie mimo wszystko najważniejszych, dzieją się sprawy niemniej istotne. Często o nich zapominamy, bowiem spełniać będą one funkcje pomocnicze, ale właśnie od tej „pomocy" zależeć będzie niezawodność urządzeń i rytmiczność produkcji. Do tych oddziałów, na które czekają już

tu już prace rozruchowe, i tylko z nawy D-L zwanej nawą warsztatową obserwują czasem uwijających się elektromontażystów i rozruchowców.

W ramach kzb 5 **pracuje 180** osób, z tego 130 aktywnie włączyło się do pracy właśnie w warsztacie obróbki walców. Pozostała część znalazła zajęcie na

NASTĘPNA BĘDZIE WYKAŃCZALNIA

z niecierpliwością hutnicy z „dużej", należy oddział obróbki walców. Tempo prac prowadzonych tu przez kierownictwo zespołu budów numer 5 Budostalu-3 jest równie duże, jak na podstawowych odcinkach wydziału. Poprzednio ludzie z kzb 5 również pracowali na głównym ciągu technologicznym. Wykonywali pracę na odcinku od pieca pokrocznego numer 2 łącznie z tym piecem, do walcarki 2-1. Pracowali zatem przy samotoku przed walcarką brack-down, wykonywali piwnicę p-4, samotok za walcarką i kolejne piwnice. Ta robota, to już przeszłość. Teraz trwają

chłodniach drugiej i trzeciej. Jak łatwo jest się domyślić, warsztat będzie przygotowywał walce dla naszej największej walcowni. Problem leży w tym, że będą to walce do tej pory nie spotykane w naszym hutnictwie i żaden zakład nie jest w stanie zaspokoić w związku z tym potrzeb naszej huty. Sami musimy je wyprodukować, a właściwie wytoczyć, tak, by w każdej chwili mogły zastąpić walce zużyte, lub wymagające odpowiedniej regeneracji.

Zakończenie robót budowlanych w tym warsztacie zostało przewidziane na 30 maja. Jest to termin krótki, ale jednocześnie realny jeśli wziąć pod uwagę fakt, że budostalowcy wykonali już znaczną część prac i przygotowują się do przejścia na wykańczalnię szyn. Będą tam straszować przy wznoszeniu rusztów inspekcyjnych. Robota to duża, ale teraz najważniejszą sprawą jest terminowe zakończenie prac w nawie warsztatowej. W tej chwili budowlani z kzb 5 prowadzą końcowe prace przy ostatnim fundamencie tokarki. Pozostaje jeszcze tylko jeden kanał kablowy i położenie posadzki.

Jak zostało utwierdzone, dużą część roboty mają już za sobą. Wykonali: pięć fundamentów, które dźwigać będą tokarki, dwa kanały zasilające oraz skrzynie stalowe kolejnych trzech fundamentów, na które nie ma jeszcze dokumentacji. Propozycja wcześniejszego wykonania tych skrzyń wysunięta przez kierownictwo zespołu budów numer 5 została przyjęta z uznaniem przez inwestora, bo-

wiem dzięki temu posunięciu zapewnił się lad na budowie przez wyeliminowanie prac ziemnych po otrzymaniu odpowiedniej dokumentacji.

Budostalowcy z kzb 5 pracują w dobrym tempie i nie narzekają na trudności choć na takiej wielkiej budowie, gdzie koncentrują się prace wielu przedsiębiorstw i każdy szczegół organizacyjny musi być jak najstaranniej przestrzegany, o najdrobniejsze problemy nie jest trudno. Na przykład sprawa transportu. Nie idzie tu bynajmniej o brak środków transportowych. Tych nie brakuje. Sprawa rozbija się o drogi dojazdowe. Zwarta zabudowa wydziału sprawia, że poszczególne przedsiębiorstwa muszą niezwykle rygorystycznie przestrzegać porządku na wszystkich drogach dojazdowych.

Nie są to jednak problemy, które w zasadniczy sposób wstrzymywały by tempo prac prowadzonych przez kompleksowego wykonawcę w tym rejonie. Trzeba pamiętać o tym naglącym terminie — 30 maja. W tym dniu w nawie warsztatowej znajdą się już ludzie i urządzenia z innych przedsiębiorstw. Wiedzą o tym brygady z kzb 5, wśród których doskonałą postawą wyróżniają się: cieślelka, prowadzona przez **Józefa Prokopka**, aktualnie wykonująca fundament tokarki TCE 200; brygada spawaczy na czele z **Józefem**

Dacyną oraz cieślelka, kierowana przez **Andrzeja Piątka**. Ich dobra postawa na tle trudów tej wielkiej budowy może służyć przykładem, choć przecież nie robią rzeczy niezwykłych dla innych. Pracują tak, jak potrafią.

Inna sprawa, że potrafią wiele. Nauczyli się na budowie Huty Katowice tempa i nowoczesności — cech pracy, charakterystycznych dla tej budowy. Teraz te umiejętności sprawdzają w praktyce. P.W.

MAJ POD ZNAKIEM KIERMASZY I SPOTKAŃ Z TWÓRCAMI

TEGOROCZNE Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy zainaugurowane zostały w dniu 3 maja. Tysiące kiermaszy książkowych, spotkań z pisarzami, plastykami, aktorami i muzykami, jarmarki sztuki ludowej, występy estradowe — to tylko niektóre elementy tradycyjnego festiwalu polskiej kultury.

Obchody Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy są jedną z atrakcyjniejszych form prezentacji osiągnięć naszego kraju, za które składa się również upowszechnienie dorobku całej naszej kultury narodowej. Na terenie Zagłębia, podobnie jak w całym kraju, podczas tegorocznych Dni eksponowane są we wszystkich placówkach kulturalno-oświatowych hasła o głębokiej, humanitarnej treści: „Walka o prawo człowieka do pokojowego życia", „Co uczyniliśmy i co czynić należy, aby Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej".

Majowy festiwal kultury w tym roku zbiega się ponadto z rocznicami bardzo istotnych i ważkich wydarzeń w dziejach kraju i świata, a to: 60 rocznicy niepodległości Polski, 35 — Ludowego Wojska Polskiego, oraz XX Sesji Generalnej ONZ do spraw Oświaty, Nauki i Kultury UNESCO.

W naszym Kombinacie miejskiej księgarnia urządzi w bieżącym tygodniu kilka kiermaszy książkowych, w świetlicach poszczególnych wydziałów, w których zapotrzebowanie na imprezy kulturalne i książki jest ogromne. Wystarczy zajrzeć do księgarni w holu stołówki nr 11. Zawsze tu tłok.

— Książki idą jak woda — mówi kierowniczka księgarni — **Henryka Bawoł.** — Największą popularnością cieszy się literatura piękna oraz wydawnictwa albumowe. Wszystkie nowości pisarzy współczesnych polskich i obcych są natychmiast rozchwytywane. Z klasyków zaś największym względem cieszą się nieprzerwanie tacy autorzy jak: Sienkiewicz, Prus, Kraszewski, Stendhal, Hemingway, Steinbeck itp.

Najwięcej imprez kulturalnych organizują podczas tych Dni — Pałac Kultury Zagłębia oraz Miejska Biblioteka Publiczna. Teatr Forum działający już od 10 lat przy PKZ przygotował na ten okres „Romea i Julię" — Szekspira. Premiera tego dramatu odbyła się w minioną sobotę. Wcześniej, bo 6 maja odbyła się sesja naukowa poświęcona problemom astronomii. Klub literacki urządza 18 maja wieczór poetycko-muzyczny pt. „Krajobrazy polskie", w którym Ryszard Ostrowiecki będzie recytował poezję przy nastrojowych utworach polskiej muzyki romantycznej.

Pałac Kultury Zagłębia na majowy festiwal przygotował również szereg interesujących wystaw: ZSRR w obiektywie (wystawa fotograficzna), malarstwo Stanisława Klimowskiego, wystawę plakatu politycznego zorganizowaną przez studentów Wydziału Grafiki przy ASP w Katowicach i Wyższą Szkołę Projektowania w Helsinkach, która to ekspozycja prezentowana była na Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w 1975 roku w stolicy Finlandii. To tylko niektóre z imprez zorganizowanych przez pałac na święto kultury.

Miejska Biblioteka Publiczna im. Hugona Kołłątaja w Dąbrowie, również postarała się o wiele atrakcji. Odbyły się już spotkania autorskie ze znanymi pisarzami, jak Leszkiem Elektorowiczem, Natalią Rolleczek, Krystyną Sztagą i Elżbietą Szczęśniewską. W przygotowaniu jest wystawa wypożyczona z Biblioteki Jagiellońskiej pt. „Prasa polska o Rewolucji Październikowej", zostanie ona udostępniona zwiedzającym w bieżącym tygodniu.

Domy Książki w dniach 13, 14, 15 maja urządziły bogato zaopatrzone kiermasze książek. Odbyły się one przed księgarniami przy ul. Żłobowej, Sobieskiego i Kasprzaka w Dąbrowie Górniczej. Podobne zorganizowano w innych dzielnicach miasta — Strzemieszycach, Ząbkowicach i Sławkowie. Również Ruch urządził kiermasz z książkami, reprodukcjami i zabawkami dziecięcymi w parku Centrum.

Takie inne kluby i placówki kulturalne urządzają szereg imprez, m. in. w Domu Kultury w Gołonogu oraz w klubach osiedlowych — Labirynt, na osiedlu 1000-lecia, Dzientelmen, na Rudnej, Maciuś w dzielnicy Sosnowiec itp. (bet)

W MINIONYCH trzech miesiącach w organizacjach partyjnych budowlanych skupionych w Komitecie Zakładowym PZPR Budostalu-4 odbył się cykl spotkań z grupowymi partyjnymi. Przedstawiciele Komitetu Zakładowego zaznajamiali uczestników tych spotkań z zasadami pracy grupy. Te najmniejsze komórki organizacyjne partii tkwią najgłębiej w problemach środowisk w których działają, mając zarazem ogromne możliwości współuczestniczenia w rozwiązywaniu problemów produkcyjnych i nie tylko. W grupie partyjnej najlepiej rozstrzyga się wszelkie sprawy konfliktowe.

W Komitecie Zakładowym od kilku miesięcy wydawany jest biuletyn dla grupowych partyjnych. Przeprowadza się w nim analizę wniosków składanych w toku spotkań i na zebraniach partyjnych, wskazuje kierunki i formy właściwego działania, wytyka się niedociągnięcia w pracy niektórych grup.

Biuletyny są bardzo dobrą formą komunikowania grupowych o pracy grup partyjnych. Świadczy o tym stały wzrost jakości tej pracy. Taka

BYĆ WZOROWYM AKTYWISTĄ

jest właśnie ocena Komitetu Zakładowego. Przed spotkaniami blisko połowa ze 174 grup partyjnych pracowała niewłaściwie, niezgodnie z zasadami pracy przyjętymi przez kierownictwo polityczne. W kilkunastu przypadkach dokonano zmian grupowych, zmieniony został również skład osobowy większości grup. Przyjęto zasadę, że grupa nie powinna przekraczać ośmiu członków, przy czym muszą oni pracować na tym samym odcinku robót. Zmiany i zalecenia przyczyniły się do poprawy pracy grup partyjnych w Przedsiębiorstwie Konstrukcyjno-Montażowym, ZBKS, Budostalu-2, Hydrobudowie Śląsk 1, Przedsiębiorstwie Robót Wykończeniowych, Zarządzie Zaopatrzenia i Transportu, w Mostostalach będzińskim i zabrzańskim.

I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR Budostalu-4 **Bogdana Karwowskiego** poprosiliśmy o przedstawienie wyróżniających się grup partyjnych. Oto one: grupy **Augustyna Bieleckiego** i **Piotra Kindera** z Hydrobudowy Śląsk 1, **Włodzimierza Grzegórska** i **Ryszarda Kluczewskiego** z Zarządu Zaopatrzenia i Transportu, **Norberta Pinisza** z Budostalu-3, **Włodzimierza Klazy** z Mostostalu Będzin, **Bronisława Jackiewicza** i **Edwarda Chrząstka** z ZBKS, **Mirosława Kapci** z ZBKW, **Jerzego Seredyki** z PKM i **Władysława Gedeli** z Mostostalu Zabrze.

Istnieją jednak grupy partyjne, które znacznie odstają w partyjnej pracy od tych wyróżnionych. Zdaniem Komitetu Zakładowego PZPR B-4, grupa partyjna będzie wtedy dobrze pracować, gdy nie będzie wyczekiwać na wytyczne od władz zwierzchnich. Ilość problemów stojących przed każdą grupą jest tak duża, że przy właściwym pokierowaniu pracą, przy prawidłowym działaniu wszystkich bez wyjątku członków grupy, zawsze są pełne ręce roboty. Grupa będzie też dobrze pracowała, gdy postępowanie każdego jej członka będzie zgodne z tym, co wcześniej jest przedmiotem jego wystąpień na zebraniach oraz postawy w swoim środowisku. Często bowiem zdarza się, że na zebraniu śmiało krytykuje się postawy innych, a potem popełnia się takie same błędy, wytyka bałagan i krytykuje się organizację pracy, po czym na placu budowy przechodzi obok tych spraw obojętnie. Jest prawdą oczywistą, że nie tylko grupowy partyjny winien być aktywny. Indywidualna praca każdego członka grupy składa się na sumę poczynań zespołu i stanowi efekt pracy całej grupy partyjnej. Każdy członek grupy partyjnej w zakresie wykazywania niedociągnięć, powinien spełniać rolę aktywisty partyjnego.

W wyniku szczegółowej analizy przeprowadzonej przez Komitet Zakładowy PZPR Budostalu-4 stwierdzono, że słaba praca grup partyjnych idzie w parze ze słabą pracą organizacyjną oddziałowych lub podstawowych organizacji partyjnych. Najczęstszą tego przyczyną jest fakt, iż nie stosuje się tam zasady organizowania spotkań i rozmów. Często brak także stałego kontaktu kierownictw tych organizacji z grupami, choć przecież właśnie do kierownictw OOP i POP należy inspirowanie grup do pracy i dokonywanie stałej oceny ich działania. Powinno się także przestrzegać zasady uczestnictwa w każdym zebraniu OOP czy POP grupowych partyjnych, i dokonywać na tych zebraniach oceny pracy kolejno każdej grupy. Zdaniem Komitetu Zakładowego PZPR praca grupy zależy również od tego, kto jest grupowym partyjnym. Nie wystarczy bowiem tylko opinia o umiejętnościach zawodowych — grupowy powinien być również wzorowym aktywistą i agitatorem partyjnym. Tu jest duże pole do popisu dla każdego grupowego. Winien on nieustannie pracować nad sobą, pogłębiać wiedzę polityczną, zdobywać umiejętności i przyswajać sobie cechy autentycznego działacza partyjnego. (za)

100 000 TON ZE ŚREDNIEJ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

cyjnego. Dziesiątki tysięcy ton konstrukcji, tysiące kilometrów kabli i rurociągów zainstalowanych w olbrzymiej hali — to pierwsze, co rzuca się w oczy! Do tego prawie w ogóle nie widać tutaj ludzi. Wydaje się, że jakaś mityczna deus ex machina kieruje tym całym procesem i porusza maszyny. Gdzieś z jednego końca hali w drugi pędzą samotokami rozpalone do czerwoności węże — to stal. I to jest pierwszym wrażeniem ignoranta.

Średnia stanowi przedłużenie walcowni półwyrobów, konkretnie — walcowni ciągłej kęsów. Ciąg technologiczny tej walcowni kończy się na chłodni pokrocznej. Stąd kęsiska przechodzą do pieca pokrocznego walcowni średniej. Z tego pieca, samotokami, przez szereg walcarek, które nadają im zaplanowany kształt, przechodzą do chłodni pokrocznej. Produkt finalny a więc wykończony, zostaje następnie pocięty i wysłany w „paczkach" do odbiorców. Tym gotowym produktem są kilkunastometrowe kształtowniki, czyli wspomniane na wstępie kątowniki, ceowniki i dwuteowniki.

Obecnie w „średniej" walcuje się 2 rodzaje kątowników o przekroju 50x50 mm i 75x75 mm, 3 rodzaje profilowanych ceowników — 80 mm, 100 mm i 120 mm, oraz jeden typ dwuteownika — 140 mm. Pod koniec tego miesiąca rozpoczęta zostanie produkcja dwuteownika o wysokości 160 mm. Wszystkie te profile są deficytowymi w naszym kraju — zapotrzebowanie na ten produkt zdecydowanie przekracza możliwości produkcji. Toteż uruchomienie „średniej" poważnie zmniejszyło import niezbędnej dla przemysłu i budownictwa stali konstrukcyjnej.

Warto jeszcze nadmienić, że w „średniej" myśli się już poważnie o oszczędności materiałowej. Wkrótce ruszy tutaj produkcja tzw. kształtowników oszczędnościowych; będą to ceowniki pocienione oraz dwuteowniki ekonomiczne. Oznacza to, że na wyroby o tych samych wskaźnikach wytrzymałościowych zużywać się będzie mniej stali.

Jak już wspomniałem, w hali walcowni prawie w ogóle nie dostrzega się ludzi. Znajdują się oni w oszklonych kantorkach i kabinach sterowanych, skąd kierują całym ciągiem technologicznym. Każda klatka, każda walcarka jest pilnie kontrolowana przez pracujących tutaj ludzi. Nie może się zdarzyć żadna niedokładność, bowiem każdy gotowy wyrób „średniej" musi się odznaczać wysoką jakością i odpowiadać najwyższym światowym normom. A przecież już w chwili obecnej „średnia" produkuje niebagatelną ilość kształtowników, bo około 2 tys. ton na dobę. Czas przestojów skracany jest z tygodnia na tydzień, coraz większej wprawy w obsługiwaniu jej supernowoczesnych urządzeń nabierają wysokokwalifikowani pracownicy. Ogromna większość tutaj zatrudnionych, to ludzie z technicznym i zawodowym wykształceniem; np. cały dozór oddziału elektrycznego to pracownicy po studiach technicznych, którzy tu, w „średniej" zdobywali pierwsze ostrogi przyswajając sobie praktyczne tajniki fachu.

Pisząc o ludziach z walcowni średniej nie sposób nie wymienić chociaż kilku, tych szczególnie wyróżniających się dobrą pracą. Do nich należą m. in.: operator duonawrotowy — **Adolf Smosna**, brygadzista walcowni — **Jerzy Springer**, brygadzista pieców — **Edward Litwin**, mistrz UR — **Tadeusz Nurek**, mistrz osprzętu — **Adam Sowicki**, mistrz wykończalni — **Arkadiusz Wójcik**, mistrz ekspedycji — **Jerzy Cyba**, prostowacz — **Marian Lichnarowicz** oraz ślusarz łożysk — **Andrzej Wajda**. To właśnie oni i jeszcze dziesiątki innych wysyłają w kraj tysiące ton konstrukcji stalowych tak niezbędnych dla budownictwa przemysłowego, mieszkaniowego i okrętowego, a zwanych tu po prostu kształtownikami.

(B.B.)

PRZED DNIEM STRAŻAKA

JAK NAJMNIEJ POŻARÓW

ROZLEGA SIĘ DZWONEK alarmowy! Słychać tupot biegnących ludzi. Szybko wsiadają do samochodów, zapalają silniki w ciągu 30 sek. parę wozów wyjeżdża na syrenach alarmowych. Po kilku minutach są już w miejscu zagrożenia. Pada komenda: „z wozów!", następnie zadania dla sekcji: podać prąd piany ciężkiej przy pomocy działka wodno-pianowego, podać prąd wody z drabiny z jednoczesnym zasilaniem hydrantu samochodu. Wykonać!

Nie, to nie prawdziwy pożar, lecz zaimprowizowany, po prostu ćwiczenia, które regularnie odbywają strażacy Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej w Hucie Katowice. Zajęcia, które oglądaliśmy obserwował por. **Marek Szepieliński**, zaś sekcją dowodził bezpośrednio ogniomistrz — **Jan Sokół**. W skład sekcji wchodzili strażacy: **Witold Reder**, **Stanisław Cizio** i kierowca-mechanik **Zbigniew Ipnar**. To zadanie, które obserwowaliśmy, grupa ogniomistrza Sokoła wykonała w niespełna pół minuty. Tak też dzieje się podczas akcji bojowej.

Zakładowa Zawodowa Straż Pożarna została powołana w Kombinacie w roku 1975. Powstała w okresie nasilania się prac przy budowie Huty — w specyficznych warunkach wielkiej budowy. Spiętrzanie się prac budowlanych, rozruch oraz to nowych obiektów oraz już trwająca produkcja w obiektach gotowych, stwarzały od początku poważne zagrożenie pożarowe. Tym bardziej, że w Hucie ognia nie brakuje. Tam gdzie są wysokie temperatury, gdzie sąsiadują ze sobą kable wysokiego napięcia z przewodami łatwopalnych gazów — prostymi środkami pożaru się nie ugasi. Toteż wyposażenie tutejszej straży jest supernowoczesne, strażacy pracują na sprzęcie o najwyższym standardzie światowym również dni odznaczają się wysokimi kwalifikacjami oraz znakomitą sprawnością. Przy tak nowoczesnym sprzęcie, oprócz predyspozycji zdrowotnych czy psychicznych, wymaga się od kandydatów na strażaków umiejętności fachowych — technicznych.

Hutnicza straż posiada również oddział pogotowia gazowego, gdyż na tak wielkiej i nowoczesnej budowie jak ta, również takie zagrożenie występuje. Po prostu, mówiąc krótko — ratują ludzi od ognia, wody i gazu; pracują na wysokościach do 60 m i w głębokich podziemiach. Muszą więc być wszechstronni. Tutejszy strażak nie może mieć aerofobii ani klaustrofobii. Jest to zawód dla ludzi odważnych i zdrowych, ludzi o mocnych nerwach.

— Co należy do obowiązków zakładowej straży? — pytamy zastępcę komendanta, kpt. **Ryszarda Musiała**.

— Działalność naszej straży koncentruje się na dwóch zasadniczych kierunkach: profilaktyce i interwencji w konkretnych przypadkach. W związku z tym przeprowadzamy systematyczne kontrole stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz konsekwentnie egzekwujemy usuwanie wszelkich stwierdzonych zagrożeń. Zabezpieczamy prace prowadzone na szczególnie niebezpiecznych odcinkach oraz wystawiamy posterunki obchodowe. To profilaktyka. Zaś w konkretnych wypadkach... No, cóż — mieliśmy próbkę takiej akcji na wstępie.

Warto jeszcze nadmienić, że tutejsi strażacy prowadzą regularne szkolenia przeciwpożarowe wśród pracowników Huty.

Zbliża się Dzień Strażaka (21 maja). Czegoż życzyć naszym strażakom? — Przede wszystkim szczęścia i pomyślności w życiu osobistym oraz jak najmniej interwencji. (bar)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (142)

i Siedlcach. Znaczący udział w dostawach miały także huty: Bierut, Świerczewski, Zabrze, Nowotko, a także Budohut Czeladź i Koksorem — Turów — stwierdza w wywiadzie prasowym z-ca dyrektora Przedsiębiorstwa Mostostal - Stal konstrukcja w Zabrzu, które jest głównym koordynatorem dostaw konstrukcji dla Huty Katowice.

7 WRZEŚNIA

● Z prasy:

"Już niespełna miesiąc dzieli budowniczych i hutników od kolejnego, wielkiego wydarzenia w Kombinacie Metalurgicznym „Katowice". Na 30 września bowiem wyznaczony został termin uruchomienia niezwykle ważnego obiektu — walcowni średniej. Na placu budowy pełna mobilizacji, prawdziwy szturm ponad 5 tysięcy ludzi z przedsiębiorstw wykonawczych i Huty Katowice, którzy pokonując rozliczne przeszkody — finiszują. Wysokie tempo prac jest podstawowym warunkiem dotrzymania terminu.

W rejonie walcowni sporo jeszcze zostało do zrobienia. Załogi Przedsiębiorstw Budownictwa z Sosnowca, Częstochowy, Gliwic, Katowic, Opola, krakowskiej Piecbudowy Chemobudowy, Elektromontażu i Montinu, Budostalu-2, Izokoru z Płocka, Mostostalu z Zabrza i Będzina oraz innych, dokładają starań, aby sprostać temu ogromnemu trudnemu zadaniu. Każdego dnia napływają meldunki o realizacji ważnych przedsięwzięć, które przybliżają dzień sukcesu. Ludzie pracują bez wytchnienia, „na cały zegar". Kalendarz na dachu dyrekcyjnego Lipska przypomina, ile dni zostało do uruchomienia. Trzeba się spieszyć. Pośpiech należy jednak pogodzić z zegarmistrzowską precyzją, gdyż walcownią średnią rządzić będzie elektronika".

8 WRZEŚNIA

● Na budowie wielkiego pieca nr 2 brygady Mostostalu Kraków rozpoczynają montaż najwyższego segmentu tego obiektu. Jest to urządzenie do załadunku i zamknięcia pieca.

● Po raz pierwszy w historii Kombinatu 350 pracowników wydziałów produkcyjnych Huty Katowice otrzymuje odznakę „Aktywista BHP".

11 WRZEŚNIA

● Na budowie walcowni średniej ekipy Mostostalu Zabrze kończą montaż urządzeń chłodni pokrocznej.

● W 100 rocznicę urodzin Feliksa Dzierżyńskiego blisko 100 załóg z Huty i placu jej budowy bierze udział w Samochodowym Rajdzie Przyjaźni do Poronina, zorganizowanym przez Zarząd TPPR Budowy Huty Katowice i Delegaturę Automobilklubu Śląskiego. W przeddzień imprezy delegacje budowniczych składają wiązanki kwiatów przed pomnikami upamiętniającymi rewolucyjne walki klasy robotniczej Zagłębia.

● Na budowie wielkiego pieca nr 2 brygady Mostostalu Kraków kończą montaż dwóch suwnic w hali lejniczej. Otwarty front robót przejmuje Elektromontaż nr 2 Katowice.

● Z prasy:

„Hutnicy już czekają. Są w gronie tych ekip, które przygotowują walcownię średnią do rozruchu. To już tradycja — wspólna praca w końcowym etapie budowy. Przedsiębiorstwa budowlane i konstrukcyjne, specjaliści montażu, ale także załogi hutnicze. Ci, którzy ten obiekt przejmą we władanie i dla których stanowić będzie warsztat codziennej pracy w przyszłości. Ta zasada, zarówno z punktu widzenia efektywności procesu inwestycyjne-

---

PRZESZŁO PÓŁTORA ROKU upłynęło od chwili uruchomienia produkcji w aglomerowni. A więc wystarczająco dużo czasu, aby kolektywy pracujące w obiektach Wydziału Przygotowania Rud i Koksu mogły wydać opinię o sprawności zainstalowanych tu maszyn i urządzeń. Ocena bazy wytwórczej wypadła jest bardzo pochlebna. Jej najlepsze potwierdzenie stanowią uzyskane przez załogę wyniki — miliony ton spieku wielkopiecowego odznaczającego się najwyższą jakością. Szczególnie dobrze mówi się o niezawodności funkcjonowania trzeciej taśmy spiekalniczej, co jest m.in. rezultatem uwzględniania w procesie jej budowy uwag wyrażonych przez użytkowników dwóch pierwszych taśm.

Niemniej dotychczasowa działalność produkcyjna w Rejonie I pozwoliła także na ujawnienie wielu problemów, które muszą być w najbliższym czasie skutecznie rozwiązane — po to, aby nastąpiła dalsza poprawa warunków pracy i możliwe stało się intensyfikowanie wytwarzania. Największą uwagę skupia się tu obecnie na trzech dziedzinach: na wykonaniu robót inwestycyjnych, które z różnych względów trzeba było od-

MODERNIZACJA REJONU I

łożyć na późniejszy termin, na usunięciu wszystkich usterek powstałych nie tyle ze złej woli całego budowlano-montażowych, co niezwykle szybkiego tempa, w jakim realizowano prawie wszystkie zadania, wreszcie na przeprowadzeniu tzw. małej modernizacji, czy — jaśniej mówiąc — działania tworzenia warunków sprzyjających jeszcze bardziej wydajnej i bezpiecznej pracy.

Na wydziale przygotowania wsadu wykonuje się więc sortownię, halę oddziału remontowo-budowlanego, jak również montuje trzy odpylnie — na wywrotnicy rudy i topnika, na wywrotnicy kabłu i na wywrotnicy kruszenia rudy.

Brygady Instalu z Dąbrowy Górniczej kończą montaż urządzeń wentylacyjnych w pomieszczeniach magazynowych trzeciej taśmy spiekalniczej do klimatyzatorów tejże taśmy dostarczać się także rurociąg powietrza.

Jeśli idzie o usterki, nie zawsze zresztą dokuczliwe, to w okresie eksploatacji obiektów, maszyn i urządzeń ujawniono ich 194. Większość z nich została już usunięta. Około 58 spraw uregulowanych zostanie w najbliższym czasie.

Pełną parą wykonuje się także tzw. roboty dodatkowe, tu znaczy modernizuje się te węzły produkcyjne, które użytkownik chciałby w oparciu o zdobyte doświadczenia ulepszyć niece w porównaniu z tym, co zaprojektowały zespoły projektantów. W aglomerowni zgłoszono 116 wniosków dotyczących różnego rodzaju usprawnień racjonalizatorskich — 36. Na tej podstawie Zarząd Kompleksowego Wykonawstwa Rejonu I opracował specjalny harmonogram zadań, które są sukcesywnie realizowane. Na przykład wykonuje się górne i dolne zabezpieczenia przejścia nad taśmociągami, uzupełnia oświetlenie na ciągach taśmowych, wykonuje zadaszenia węzłów przesypowych nr 7, 10, 11 i 13, przeprowadza dodatkowe odprowadzenie węzłów przy poszczególnych taśmociągach, instaluje dodatkowe podesty przy przenośnikach, montuje dodatkowe windy itp. Zrealizowanie wszystkich zamierzeń przyczyni się do dalszego polepszenia warunków pracy i podniesienia jej wydajności.

Niezależnie od tzw. małej modernizacji Rejonu I, trwają także przygotowania do stworzenia zaplecza dla potrzeb przedsiębiorstw budowlano-montażowych, które w przyszłości rozpoczną drugi etap budowy obiektów Huty Katowice. (T.W.)

JEST NIEROZERWALNIE związana z miastem, z jego przeszłością i dniem dzisiejszym. W miarę jak miasto rosło, przybywało mu nowych, pięknych osiedli mieszkaniowych, obiektów handlowych i usługowych, szkół i przedszkoli oraz terenów zielonych — dynamicznie rozwijała się także Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokator. Gdy startowała, a było to równe dwadzieścia cztery lata temu, „stan jej posiadania" równy był zeru. Powołana w 1959 roku przy Hucie im. Feliksa Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej, przez wiele lat świadczyła usługi wyłącznie na rzecz pracowników tego zakładu. Pierwszy wzniesiony i przejęty przez Spółdzielnię budynek mieszkalny zlokalizowany był na Osiedlu im. Norwida w Dąbrowie Górniczej. Z każdym rokiem grono korzystających ze świadczeń Spółdzielni zwiększało się, wyrastały nowe bloki i coraz szybciej powiększały się jej zasoby mieszkaniowe.

W ROKU 1970 dysponowała już mieszkaniami o łącznej powierzchni ponad 24 tysięcy metrów kwadratowych; w okresie planu pięcioletniego 1971—1975 zasoby te wzrosły aż dziesięciokrotnie. Dyrektor Spółdzielni, mgr **Stanisław Kowalski**, z tamtych odległych czasów mówi dziś niewiele. Kierowanie spółdzielnią powierzono mu pięć lat temu i bez przesady można powiedzieć, że ten ostatni okres zaliczyć można do najbardziej dynamicznych w historii rozwoju „Lokatora".

— Gdy przyszedłem, zastałem 58 tysięcy metrów kw. powierzchni mieszkaniowej — mówi dyr. Kowalski. — W tej chwili gospodarujemy już mieszkaniami o łącznej powierzchni ponad 400 tysięcy metrów kwadratowych. Pięć lat temu siłami własnymi wykonywaliśmy zadania wartości 2,5 mln złotych, dziś dajemy przerób rzędu 189 mln złotych. W 1973 roku wartość inwestycji prowadzonych przez nas systemem zleconym zamknęła się kwotą 47 mln złotych. W ubiegłym roku zrealizowaliśmy nowych obiektów na ogólną sumę 500 mln złotych, a w tym roku mamy ich w planie na 1 mln 300 mln złotych.

Dziś dąbrowska Spółdzielnia Mieszkaniowa należy do najlepszych i najprężniejszych w województwie. Może się poszczycić wieloma osiągnięciami i wyróżnieniami. Warto w tym miejscu przypomnieć, że za całokształt działalności w roku 1975 przyznano „Lokatorowi" w kategorii spółdzielni do 400 tys. metrów kw. powierzchni mieszkaniowej po raz pierwszy Sztandar Przechodni Prezesa Rady Ministrów. To samo zaszczytne wyróżnienie zdobyła po raz drugi w roku 1977, i wszystko wskazuje na to, że otrzyma je również w roku bieżącym. Tym samym sztandar zostanie jej przyznany na własność.

O działalności Spółdzielni można by pisać wiele. Jest ona nie tylko administratorem pojedynczych obiektów i całych dużych osiedli mieszkaniowych, prowadzi także zakrojoną na szeroką skalę działalność usługową oraz społeczno-wychowawczą. Posiada 13 placówek społeczno-wychowawczych, dwa punkty opieki nad dzieckiem w wieku przedszkolnym, pracownie dla mło-

BY KAŻDY BYŁ ZADOWOLONY

dzieży oraz kluby, w tym Klub Seniora, który działa przy ul. Sobieskiego w Dąbrowie Górniczej.

Szeroki wachlarz usług dla ludności, takich jak np. malowanie, tapetowanie mieszkań, zakładanie karniszy, zaścielanie wykładziny podłogowej oraz wykonywanie mebli kuchennych, prowadzą Zakłady Remontowo-Budowlane. Zakład nr 3 w Gołonogu oprócz bieżących remontów i usług wykonuje także prace inwestycyjne z zakresu tzw. małej architektury, oraz remonty mieszkań hotelowych Huty Katowice i Budostalu-4.

Obecnie Spółdzielnia zatrudnia ponad 600 pracowników, wielu z nich związanych jest z „Lokatorem" od szeregu lat.

Mamy wielu pracowników, którzy zasługują na wyróżnienie. Trudno wymieniać wszystkie nazwiska tych, którzy osiągają najlepsze wyniki w swej pracy, którzy wywiązują się z obowiązków wzorowo, wkładają w swą pracę wiele serca — mówi dyrektor Kowalski. — Do tych naprawdę najlepszych kierownictwo Spółdzielni zalicza m. in.: konserwatora urządzeń wod.-kan. — **Ryszarda Mitręgę**, zasłużonego pracownika, mechanika samochodowego — **Stanisława Zielonkę**, murarzy — **Mariana Piekorza** i **Stefana Purę**, malarzy — **Władysława Suja**, **Zygmunta Kwaśnego** i **Andrzeja Marcińskiego** oraz kierownika zakładu stolarskiego — **Andrzeja Bucianowskiego**, pracownicę działu przygotowania inwestycji — **Krystynę Dudek**, kierowniczkę administracji nr 5 — **Annę Derdułę**, magazynierkę Zakładu Remontowo-Budowlanego — **Annę Berykę** oraz kierowniczkę administracji nr 3 — **Elżbietę Kamińską**.

Jeszcze do niedawna teren działania „Lokatora" ograniczał się tylko do śródmieścia Dąbrowy Górniczej. Po zmianie granic administracyjnych miasta Spółdzielnia objęła swym zasięgiem także Gołonóg, Strzemieszyce, Łosień i Ząbkowice. „Lokator" przejął na własność także w tzw. administrację powierzoną budynki zakładowe i funkcyjne, w których mieszkają hutnicy i budowniczowie naszej Huty.

Pracownicy Spółdzielni dokładają wiele starań, by osiedla Huty Katowice były zadbane i ładne. Jednak szeregu problemów i kłopotów nie zawsze udaje się jej rozwiązać zgodnie z życzeniami mieszkańców.

— Podejmujemy wiele działań, by jak najlepiej zaspokajać potrzeby mieszkańców osiedli administrowanych przez naszą spółdzielnię — twierdzi dyr. Kowalski. — Nie zawsze jednak udaje nam się spełnić oczekiwania mieszkańców. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Szczególnie trudnym do administrowania są osiedla w Gołonogu. Budowane w bardzo szybkim tempie, oddawane do eksploatacji z ogromną ilością usterek, braków i niedoróbek wymagają szczególnie dużo pracy związanej z nadaniem im należytego kształtu, zagospodarowaniem otoczenia obiektów, utrzymaniem czystości i porządku. Przykładamy szczególną wagę do tego, by przejmować nowe obiekty w jak najlepszym stanie. Dążymy do podniesienia jakości oddawanych mieszkań, do wprowadzenia zasady tzw. odbiorów bezusterkowych, ale nie zawsze nasze starania przynoszą oczekiwane rezultaty. Musimy pamiętać o tym, że cały teren dzielnicy Gołonóg jest praktycznie ciągle placem budowy. Zagospodarowane już i uporządko-

wane fragmenty nowych osiedli są niszczone i dewastowane przez operatorów sprzętu budowlanego, kierowców samochodów ciężarowych i innych. Szczególną troską otaczamy osiedle Hutników w Gołonogu i osiedle przy ul. Floriańskiej. Chcielibyśmy, by w przyszłości należały one do grona najładniejszych osiedli mieszkaniowych naszego miasta. W ubiegłym roku posadziliśmy na terenie osiedla Hutników 27 tysięcy drzewek i krzewów oraz 38 tysięcy kwiatów. Ustawiliśmy w wielu miejscach ławki parkowe, urządziliśmy kolorowe gazony i klomby. Szereg prac związanych z tzw. małą architekturą pracownicy spółdzielni wykonali w czynie społecznym, dużej pomocy w zagospodarowywaniu osiedla udzielili nam jego mieszkańcy oraz młodzież szkolna. W niedalekiej przyszłości zamierzamy wykonać place zabaw i gier dla dzieci. Bardzo dobre rezultaty przyniosła nam akcja sadzenia drzewek i krzewów owocowych przez młodzież i dzieci na osiedlu Adamieckiego w Dąbrowie Górniczej; nasi najmłodsi sami opiekują się drzewkami, szanują je i troszczą się o to, by nikt ich nie niszczył. Podobne działania zamierzamy podjąć na osiedlach hutniczych. Jeszcze w tym roku na osiedlu Hutników Spółdzielnia zamierza stworzyć klub, przy którym powstanie m. in. pracownia plastyczna, fotograficzna oraz modelarnia dla dzieci i młodzieży. Prowadzone są prace przy budowie pawilonu handlowo-usługowego, w którym znajdzie pomieszczenia pierwsza z prawdziwego zdarzenia placówka kulturalno-oświatowa.

— Aby sprostać wszystkim potrzebom mieszkańców nowych osiedli Huty Katowice i przedsiębiorstw budowlanych, niezbędna jest ścisła współpraca naszej spółdzielni z Hutą Katowice i firmami budowlanymi — powiedział dyrektor Kowalski. — Nawiązaliśmy już współdziałanie z przedstawicielami Kombinatu. Wierzymy, że przy pomocy Huty uda się nam lepiej niż dotychczas zaspokajać potrzeby hutników oraz spełniać ich oczekiwania. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w osiedlach jest jeszcze wiele do zrobienia, dlatego dążyć będziemy do usprawnienia pracy naszych administracji, nadal organizować będziemy spotkania z mieszkańcami, bo tylko wtedy lepiej poznamy ich potrzeby. Rozwijać i rozszerzać będziemy działalność usługową i społeczno-wychowawczą. Pragniemy uruchamiać nowe punkty, które świadczyły będą usługi w zakresie zagospodarowywania i wyposażania mieszkań. Chcielibyśmy, aby nasi lokatorzy byli zadowoleni z naszej pracy; by w administrowanych przez nas blokach mieszkało im się dobrze i wygodnie.

ELŻBIETA BUJNA

ZAPRASZAMY DO KINA

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — 16—17 maja, Rok świąty (franc. 15); 18—21 Nickelodeon (ang. 12); 22 — Mecenisa nasional [illegible] godz. 10.00 Baśń o Jasnym Sokole (radz. 6). Ars — [illegible] Gołonóg: Relax — 16—17, Kobra (jap. 18); 21—22, Akcja pod Arsenałem (pol. 15) 17.00 19.00. Strzemieszyce: Paw — 16—18, Klatka (franc. 15); 19—22 Vincent, François, Paul i inni (franc. 15) [illegible] Ząbkowice: Uciecha — 16—18, Ptaki ptakom (pol. 15); 19—22, Cenny depozyt (franc. 12) [illegible] Chory sąd (pol. 6).

SOSNOWIEC: Muza — 16—17, Taksówkarz (USA 18); 19—22, Szczypta soli na ogonie (franc. 6) [illegible] 21 maja godz. 9.30, Milion za Laurę (pol. 6). Kazimierz Górniczy: Tysiąclecie — 16—22, Ocalenie polowanie (jap. 15) 16.00 18.30; 21 maja godz. 15.30, Baba Jaga (pol. 6).

BĘDZIN: Nawość — 16—18, Pojedynek (ang. 15); 19—21, Pasja (pol. 15); 22 Mężczyźni (węg. 15) 15.00 17.00 19.30. Lotnik — 16—18, Miłość z komputera (franc. 15); 20—22, Ofiara namiętności (hiszp. 18) 15.45 17.00 19.30; 21 maja godz. 10.00, Słoń i szczurek (pol. 6).

CZELADŹ: Uciecha — 16—17, Powrót straconych (jug. 15); 18—21, Czarny korsarz (wł. 12) 17.00 19.30 pon., wtor., niedz.: 15.00 17.00 19.30; 21 maja godz. 10.00, Tomek Sawyer (USA 6).

W MAJU wszyscy rozprawiają o futbolu, bo to temat ciągle aktualny, a tym bardziej wtedy, gdy przed nami MUNDIAL, a za nami turniej o puchar UEFA dla juniorów. Młodzi piłkarze pokazali zresztą znacznie wyższe umiejętności, niż sądzić mogli kibice, ale w końcu wśród osiemnastolatków znajdowało się wielu takich, którzy od dawna grywają w ligach. Byli tacy, którzy mimo swych zaledwie 18 lat wyemigrowali za granice rodzinnych krajów, aby zarabiać na kopaniu piłki. To już nie są juniorzy, a więc amatorzy — to zawodowcy w sensie wysokich umiejętności gry. Aby zaś wiek 18 lat nie był zaskoczeniem, przypomnijmy, że Lubański mając lat 16 grał już w reprezentacji narodowej, a Kajrys oraz Iwan, dwaj czołowi piłkarze obecnej reprezentacji juniorów, od 16 roku życia występują w ekstraklasie. Iwan jedzie nawet do Argentyny, gdzie, być może, zadebiutuje w drużynie narodowej seniorów. W maju więc mówi się o futbolu, a także o kolarstwie, bo to przecież czas Wyścigu Pokoju, innego w tym roku od poprzednich pod wieloma względami.

O SPORCIE? O SPORCIE?

Całkiem niespodziewanie natomiast głośno stało się o boksie. To jasne, że belgradzkie mistrzostwa świata amatorów musiały wywołać rezonans, ale głównym ładunkiem atrakcji stała się decyzja AIBA w sprawie kontaktu Clay — Stevenson. Kubański pięściarz zwrócił się do władz boksu amatorskiego z prośbą o zgodę na stoczenie pojedynku z czempionem profesjonalistów. Ściślej — byłym mistrzem, bo przecież Clayowi odebrał tytuł Leo Spinks, mistrz olimpijski z Montrealu. Mistrzem w Montrealu był także Teofilo Stevenson i tam właśnie, po raz pierwszy, głośno było o jego walce z Clayem vel Muhammadem Alim. Stevenson zapowiadał wówczas, że nie boi się żadnego rywala, ale też nie ma zamiaru porzucać szeregów amatorskich. W dwa lata później okazało się, że nie można uciec przed tak atrakcyjną konfrontacją.

AIBA wyraziła zgodę, pod warunkiem, że Stevenson walczył będzie nieodpłatnie, a jego honorarium zainkasuje federacja boksu amatorskiego Kuby. Niecodzienny będzie też styl pojedynku — odbywać się on będzie jako walka piętnastorundowa, ale rozbita na pięć dni. Codziennie odbędą się trzy rundy. Pojedynek nie będzie punktowany, co oznacza, że nie będzie wyłoniony triumfator. Ma to być wyłącznie okazja porównania kunsztu pięściarskiego obu mistrzów: zawodowego i amatorskiego. Rodzi się oczywiście natychmiast pytanie i wątpliwość, jak postąpi się w przypadku nokautu. Wyobraźmy sobie, że ten sam zawodnik, nie jest ważne — kto, padać będzie na deski po ciosie drugiego i zostanie wyliczony do dziesięciu. Nazajutrz jak nigdy nic stanie znów na ringu? A jeśli taka zabawa będzie powtarzała się codziennie?!

Dla Muhammada Ali i Teofila Stevensona będzie to gra bardziej prestiżowa, niż dochodowa. Odrębne są zwyczaje i różne przepisy w obu działach boksu, ale przecież wspólna jest idea pięściarstwa, sportu ludzi odważnych i nieustępliwych. Będzie to pasjonujący pojedynek! (glaut)

NOTATNIK FILATELISTY

Z OKAZJI ubiegłorocznych obchodów 60 rocznicy Rewolucji Październikowej, Okręg Warszawski PZF wystąpił z inicjatywą powołania Klubu Przyjaciół Znaczka Radzieckiego.

Przypominamy, że zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 9 października 1977 r. W czasie zebrania, w którym uczestniczyło 24 filatelistów, omówiono założenia i cele Klubu, a także dokonano wyboru Zarządu. Głównym zadaniem Klubu jest przybliżanie tematyki znaczków radzieckich, a tą drogą pogłębianie znajomości historii, rozwoju, osiągnięć politycznych, społeczno-gospodarczych, naukowych i kulturalnych Kraju Rad. Przyjaźń rodzi się i umacnia z poznania, a jest tym silniejsza, im poznanie różnych stron i dziedzin życia będzie wszechstronniejsze i głębsze. Nowo założony Klub postanowiono nazwać DRUŻBA.

Wszyscy zainteresowani działalnością Klubu proszeni są o zgłaszanie się pod adresem: **Okręg Warszawski PZF, 00-950 Warszawa 1, skr. poczt. 104.**

DZIŚ przedstawiamy reprodukcję bloku znaczkowego wydanego w ZSRR z okazji rejsu lodołamacza Arktika do Bieguna Północnego. Rejs ten odbył się w sierpniu ubiegłego roku, a trwał osiem dni.

PIŁKA W GRZE (19)

NIKE DLA ALFA RAMSEYA

PIERWSZE mistrzostwa świata przyniesiono kibicom w Polsce bezpośrednio do domów. Rok 1966 — Anglia gospodarzem VIII World Cup Championship. Dzięki telewizji, po raz pierwszy, przekazującej obraz batalii najlepszych futbolistów, mieliśmy okazję poznać „wielką piłkę" prawie naocznie. Ciekawe to były rozgrywki, ciekawe i stojące na stosunkowo wysokim poziomie. Organizatorem był kraj, mieniący się tytułem „ojca współczesnego sportu", a futbolu w szczególności. Właśnie w Anglii rodziły się przepisy i zasady tej najtrudniejszej, choć jednocześnie najprostszej w swej istocie sportowej zabawy. Z okazji obchodzonego w 1963 roku stulecia angielskiej federacji piłki nożnej, FIFA bez sprzeciwów przyznała właśnie jubilatom organizację turnieju. „The Football Association" była więc gospodarzem i nie przegapiła okazji, aby nauczycielom futbolowego tańca przypadł po raz pierwszy zasłużony tytuł.

Anglików prowadził do gry Alf Ramsey, człowiek, który był w swej karierze na dwóch „fegunach piłkarskiego losu. Przypomnijmy — to po jego błędzie w 1950 roku padła jedyna bramka w meczu Anglii z USA, a porażka obciążała bez reszty jego konto. W 16 lat później doprowadził Anglię jako trener do zdobycia mistrzostwa świata, ale po dalszych 7 latach, już z tytułem szlacheckim jako Sir Alf przegrał rywalizację z Polską o miejsce w finałach X MŚ! Przeżył więc w życiu wszystko. Ale rok 1966 pozostał w naszej pamięci rokiem jego wielkiego triumfu.

Nim zaczęły się emocje na siedmiu angielskich stadionach, świat przeżył niecodzienną sensację. Wystawiona na publiczny widok Nike z Samotraki zginęła pewnej marcowej nocy, pomimo opieki czujnej ponoć straży. Na całym świecie śmiano się z pervpetii policji angielskiej, bo „bobbies" w żaden sposób nie mogli „złapać" śladu. Na ten ślad, po tygodniu intensywnych poszukiwań wpadł dopiero kundel „Pickles", będący własnością niejakiego Davida Corbetta, który odnalazł na jednym z londyńskich śmietników niepozorne zawiniątko, a w nim — w całej okazałości — Puchar Rimeta! Dla swego właściciela zarobił 9 tysięcy funtów nagrody i jako jedyny znany autorowi pies, przeszedł do historii światowego futbolu.

Anglicy szli jak burza — pod wodzą wspaniałego stratega, Bobby Charltona. Po remisie z Urugwajem w premierze, pokonali Meksyk i Francję po 2:0, następnie uporali się z Argentyną 1:0 oraz w półfinale z Portugalią 2:1. Dwa ostatnie spotkania zapisały się sporym rozgłosem. Mecz z Argentyną przebiegał w niezwykle brutalnej atmosferze, do której w równej mierze przyczynily się oba zespoły. Argentyńczycy rozzłoszczeni na niemieckiego arbitra Kreitleina, który później został skreślony z listy międzynarodowych sędziów, chcieli nawet zejść z placu. Nazajutrz prasa angielska nadała im przydomek „the animals", czyli zwierzęta, co wywołało ostry konflikt dyplomatyczny. Gdy w 1973 roku Polacy zjawili się w Londynie, przed pamiętnym meczem na Wembley także witały ich określenia „the animals". Widać taka to już angielska specjalność...

Natomiast mecz Anglii z Portugalią uznany został za najlepszy pojedynek tych mistrzostw. Był to właściwie pojedynek znakomitego, choć osamotnionego w swych poczynaniach Eusebia z Bobby Charltonem, który jednak miał wsparcie w sile całego zespołu. Najlepszym piłkarzem w 1966 roku został wybrany Eusebio. On sam, w ćwierćfinałowym pojedynku z reprezentacją Koreańskiej RL-D, przy stanie 3:0 dla Azjatów, potrafił zapobiec ogromnej sensacji. Koreańczycy wcześniej wyeliminowali Włochów, co piłkarzom z Półwyspu Apenińskiego dało przydomek „senatorów", a powitanie w Rzymie odbyło się przy akompaniamencie rzucanych setkami pomidorów. Oczywiście — przez kibiców, nazywających ich „senatorami". Taka sobie spontaniczna manifestacja.

Anglicy doszli do finału, choć nie bez kłopotów. Nim przedstawimy decydujący pojedynek — pora na istotne wydarzenie tego turnieju. Otóż w trzecim meczu Meksyku podczas tego turnieju, w pojedynku z Urugwajem w bramce stanął 37-letni Antonio Carbajal. Występował po raz piąty w finałach mistrzostw świata, co stanowi do dziś rekord, a trudno w przyszłości oczekiwać równie znakomitego wyczynu. W okresie 16 lat był najlepszym bramkarzem swego kraju i rozegrał na mistrzostwach aż 11 spotkań. Mecz zakończył się bezbramkowym rezultatem i to był kolejny precedens — Carbajal po raz pierwszy nie przepuścił gola! Schodził ze stadionu w Sunderland ze łzami w oczach, zapłakany ze wzruszenia, a wielotysięczna widownia pożegnała go jak jednego z największych bohaterów w historii mistrzostw świata. Zasłużył na ten splendor całkowicie. Trzeba bowiem wiedzieć, że podczas MŚ-66 grał także Brazylijczyk Djalma Santos, o rok młodszy od Carbajala, na swoich czwartych finałach, a nikt nie uczestniczył częściej niż oni w grze o Nike.

TA KSIĄŻKA nie wymaga chyba reklamy, bowiem [illegible] tytuł „MUNDIAL '78". Autorami tej nie mającej dotychczas odpowiednika pozycji, są znani dziennikarze **Andrzej Gowarzewski** (Sportowiec) i **Grzegorz Stański** (Sport), którzy na swym koncie mają już kilka podobnych prac, między innymi — „Piłkarskie Mistrzostwa Świata — Vademecum", która wydana przez Wydawnictwo Śląsk, dwukrotnie, rozeszła się w pokaźnych nakładach w mgnieniu oka.

O ile tamta pozycja sprzed czterech lat zawierała (ze względu na swą niewielką objętość) minimum informacji [illegible] dla śledzenia [illegible] najlepszych reprezentacji piłkarskich świata, to ta stanowi [illegible] i zajmujący sposób małą encyklopedię tej wielkiej, organizowanej od 1930 roku, imprezy piłkarskiej.

Książka „Mundial '78" dzieli się w zasadzie na dwie części. Pierwsza z nich nosi nazwę „Od Pucharu Świata do „Pucharu Świata", a jej trzon stanowi dziesięć rozdziałów poświęconych poszczególnym mistrzostwom świata jakie zostały rozegrane w ciągu ostatnich 48 lat. Ponadto autorzy przy każdym z tych rozdziałów, w barwny sposób przedstawiają sylwetki legendarnych

MUNDIAL '78

piłkarzy biorących udział w kolejnych rozgrywkach finałowych. W dalszym ciągu tej części książki, w niezwykle precyzyjnych a jednocześnie przejrzystych tabelach i omówieniach dowiadujemy się o wszystkich najważniejszych i najciekawszych liczbach dotyczących odbytych do tej pory mistrzostw.

Druga część „Mundial '78" jest zatytułowana „Droga do Buenos Aires" i omawia dosłownie wszystko, co najistotniejsze, a dotyczące czterech lat przygotowań do piłkarskich mistrzostw świata w kraju tanga. Pierwsze rozdziały dotyczą eliminacji na wszystkich kontynentach, kolejne zaś prezentują szesnastu finalistów, z głębszym omówieniem rywali reprezentacji Polski. Poznajemy również areny zmagań, czyli boiska, na których odbędą się wszystkie mecze oraz miasta, w których goszczą będą piłkarze. Nie zabrakło także terminarza rozgrywek (z miejscem na wpisanie wyników), wyciągu z regulaminu i szeregu ciekawostek związanych z Mundialem '78.

W sumie jest to niezwykle interesująca pozycja, która z całą pewnością zaspokoi oczekiwania nawet najwybredniejszych miłośników piłki nożnej, bowiem opracowano ją na podstawie wieloletnich studiów nad oficjalnymi dokumentami FIFA, wydawnictwami krajów — organizatorów poszczególnych turniejów, oficjalnymi wydawnictwami piłkarskimi związków krajów — uczestników mistrzostw świata, a także na podstawie wnikliwych obserwacji rozwoju idei Pucharu Świata przez autorów.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI, GRZEGORZ STAŃSKI. MUNDIAL '78. Wydawnictwo Sport i Turystyka. Nakład 60.370 egz. Stron 175, tabele i ilustracje. Cena 35 zł.

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

BUDOWA NOWOCZESNEGO HUTNICTWA PROCENTUJE

MÓWIĄC o korzyściach, jakie przyniosła budowa hutnictwa, które byłoby w stanie zaopatrywać nasz kraj pod względem jakościowym i asortymentowym zgodnie z potrzebami naszej gospodarki, wicepremier, minister hutnictwa, Franciszek Kaim w wywiadzie dla „Życia Warszawy" stwierdził: **W 1975 roku saldo ujemne obrotu wyrobami hutniczymi z krajami wysoko rozwiniętymi wyniosło około 1 mld dolarów. Jest to ogromna kwota i ogromne obciążenie handlu zagranicznego. W tym roku saldo ujemne obrotu tymi wyrobami wyniesie jeszcze ok. 250 milionów dolarów. Jest to o wiele mniej, mimo iż zapotrzebowanie w latach 1976—78 wyniosło o ok. 1,5 mln ton wyrobów hutniczych. Import wyrobów jest jeszcze za duży, tym bardziej, że większość sprowadzanych asortymentów umiemy w kraju wytworzyć.**

KTO I GDZIE ŁAMIE OBOWIĄZEK UDZIELANIA INFORMACJI?

W ARTYKULE na temat realizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie obowiązku informowania dziennikarzy „Polityka" pisze m. in.: **Czytelnik ma prawo żądać prawdziwego obrazu i to podanego w sposób atrakcyjny i wyrazisty. Dlatego wydaje się, że warto informować czytelników, kto łamie obowiązek informowania dziennikarzy i na jakim szczeblu się to odbywa. Bowiem stopień poinformowania społeczeństwa jest uzależniony od możliwości uzyskania przez dziennikarza prawdziwej, to znaczy pełnej informacji.**

Nikt nie lubi być krytykowany, to jasne, tak jak nie lubi się krytykujących. Ale dziennikarz nie musi być ulubieńcem publiczności. **Od lubienia mamy piosenkarzy, piłkarzy i spikerki telewizyjne. Dziennikarza wystarczy traktować poważnie.**

W TROSCE O PALIWO

W TROSCE o oszczędzanie paliw płynnych, **Polmozbyt** — jak pisze „Kultura" — **zamierza w swoich 300 dobrze wyposażonych stacjach zorganizować akcję ustawiania zapłonu i gaźnika oraz analizowania spalin i sprawdzania powietrza w oponach. Ma się to odbywać poza kolejnością, na takiej samej zasadzie, jak pamiętna co prawda czas akcja ustawiania świateł. Sprawa z gaźnikami będzie trudniejsza, ale spróbujmy.**

Najbardziej wyrazowi automobiliści twierdzą, że po wizycie w warsztacie warszawskiego mistrza regulacji gaźników samochodowych, Jana Kowalskiego, „fiat 125 p" zaczyna palić 7—8 litrów na 100 km. **Mistrz udziela gwarancji na takie zużycie przy ekonomicznych prędkościach. Swoją metodę chciał odstąpić bezinteresownie państwowemu serwisowi samochodowemu, nie spotkał się jednak z zainteresowaniem. Szkoda.**

HUMOR I DOWCIP W NIEŁASCE

CZY JESTEŚMY narodem dowcipnym, mającym poczucie humoru? Jerzy Urban w „Kulturze" twierdzi, że nie. **Wszelkie oficjalne przejawy życia zbiorowego są** — zdaniem autora — **dokładnie wyprane z dowcipu, ironii, paradoksu, igraszki myślowej, lekkości. Pusta wyczuwywany jest na literaturze, powszechnej [illegible] i ponurej. Nie mamy dowcipnych mówców, ciętym językiem skazano na myśleniu do symbolicznego mądra. Ironia, zupełna, ośmieszenie są hruzią, dla której nie zbudowano pomników, jak to się stało z mieczami i dzidami. Ludzi, którzy jeszcze publicznie posługują się dowcipem, wyodrębniono w osobną grupę zawodową satyryków, karmioną chlebem, ale pozbawioną znaczenia, naznaczoną jako słabość. Śmiech, lekkość, zabawa, esprit, jakiekolwiek — oddzielone są od rzeczy poważnych nawet w organizacjach młodzieżowych, na dancingach. To, co ważne, musi być niepohamowanie ponure i przyjęciem nu ciężki tytuł i zmarszczenie czoła.**

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (143)

go, jak też psychologicznych motywacji, ma wiele niezaprzeczalnych plusów. Hutnicy nie przegapią fuszerki, bo przecież jeśli przymkną oko na niedoróbki — im właśnie będą one w przyszłości dokuczać. Okres współpracy ma też znaczenie adaptacyjne, bo choć większość skompletowanej już załogi ma za sobą doświadczenie zawodowe zdobyte w innych zakładach hutniczych — technologia i warunki pracy w Hucie Katowice są na wskroś nowoczesne, bez wątpienia inne, a wbrew potocznym opiniom — wcale nie takie łatwe.

Służba utrzymania ruchu walcowni średniej dysponuje ponad trzema setkami pracowników. Niemal wszyscy uczestniczą w pracach montażowo-rozruchowych, a niektóre urządzenia, jak suwnice, których jest aż siedemnaście, są już w całkowitym ich władaniu. Hutnicy obsługują je, konserwują, a także uczestniczą w pracach montażowych, na równi z załogami przedsiębiorstw specjalistycznych. Suwnice, które są już „hutnicze" — służą jeszcze budowlanym.

12 WRZEŚNIA

● Na budowie wielkiego pieca nr 2 po zakończeniu przez Mostostal Kraków operacji scalania gąsiora pieca — brygady Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych rozpoczynają we wnętrzu pieca układanie węglowych bloków ochronnych.

● Plac budowy odwiedza członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski. Zapoznaje się on z najważniejszymi frontami budowlanymi oraz wydziałami produkcyjnymi huty.

● Z prasy:

„Ponad 4 tys. budowlanych i montażystów różnych specjalności w niespotykanym tempie wznosi drugi wielki piec w „Katowicach". Tylko dzięki doskonałej organizacji prac i dużemu wysiłkowi koordynacji działań każdego przedsiębiorstwa, a także regulowaniu dostaw, całość budowy przebiega bardzo sprawnie.

W tych dniach Mostostal zakończył bardzo ważną operację układania i spawania płyty dna pieca. Prace te były szczególnie trudne, ponieważ blachę o grubości 4 cm trzeba było na dużej powierzchni ułożyć z dokładnością do jednego milimetra.

Na ten moment czekała krakowska Piecbudowa, jej specjaliści już zaczynają wykładanie pieca blokami węglowymi.

Do końca zbliżają się też prowadzone przez krakowski Mostostal prace przy montażu płyt chłodzenia.

Na samym piecu i w jego pobliżu panuje ogromny tłok. Nie odczuwa się jednak nerwowości, czy bałaganu. Każdy ma swoje zadania i stara się wykonywać je jak najszybciej. W najbliższym okresie przewiduje się jeszcze zwiększenie potencjału poszczególnych przedsiębiorstw, bowiem rekordowy termin uruchomienia pieca musi być dotrzymany. Zapewniają o tym wszyscy uczestnicy tej inwestycji".

14 WRZEŚNIA

● Na budowie walcowni średniej brygady Mostostalu Zabrze kończą prace regulacyjne przy ustawianiu grzebieni chłodni.

CO ZANIEDBANO NA ŁADNYM OSIEDLU?

NA HORYZONCIE widać stąd Hutę, w dali „autostradę". Obiekty pozwalają zorientować się co do miejsca, w którym się znajdujemy. Inaczej nikt by chyba nawet nie przypuszczał, że odległość od Kombinatu jest tak niewielka.

Teren, o którym mowa, nazywano kiedyś górą ujejską, choć z górami nie ma nic wspólnego. Jest typowo pagórkowaty. Dawna nazwa wychodzi zresztą już z obiegu. I miejscowi, i przyjezdni powiadają, że osiedle hotelowe dla pracowników Huty Katowice powstaje przy ulicy Wyzwolenia.

Na razie nie ma się tu czym zachwycać. Wiadomo — budowa nie skończona, sporo nieporządku. Ale w przyszłości będzie tu na pewno ładnie. Już teraz wiele na to wskazuje. Chociażby niektóre oryginalne rozwiązania. Osiedle hotelowe pozbawione jest np. betonu i ciężkiej płyty. Wznosi się je w oparciu o lekkie stalowe konstrukcje. Zewnętrzne ściany układane są z kolorowych płyt — bordowych, niebieskich, zielonych, stanowiących ozdobę budynków. W sumie zamieszka tu 4200 osób. W jednym zespole — 612 mieszkańców. Za wdrożenie nowej technologii budowy Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego, które jest generalnym wykonawcą osiedla, otrzymało nagrodę Budownictwa i Ministerstwa Przemysłu i Materiałów Budowlanych. Nowość polega głównie na tym, że stalowe konstrukcje, z których montuje się budynki, są po prostu skręcane a nie spawane, zaś ściany wewnętrzne wykonywane są z gipsu. Budowniczowie hutniczego osiedla nie stosowali dotąd owej technologii. Tu postanowili wprowadzić ją do praktyki budowlanej, potwierdzić jej zalety.

— Stworzyliśmy na osiedlu przy ulicy Wyzwolenia coś w rodzaju poligonu doświadczalnego — mówi inżynier **Stanisław Chmara**, kierownik budowy. — Co chwilę napotykaliśmy nowe, trudne do rozwiązania problemy. Jak scalać np. płyty gipsowe, by powstała równa ściana? Jak skręcać lekkie konstrukcje stalowe, nie dysponując należycie przygotowanym do wykonania tego zadania sprzętem? Pierwsze dwa miesiące upłynęły w zasadzie na robieniu różnego rodzaju prób. A potem musieliśmy się nadal głowić. Na przykład nad tym, co wpierw wykonać: instalacje czy ściany? Zdecydowaliśmy się na instalacje. Dzisiaj robilibyśmy zapewne odwrotnie.

Nowa technologia kryła w sobie wiele zasadzek. Montażyści z Gdańska musieli je pokonywać nieraz z mozołem. Zdołali jednak uporać się ze wszystkimi trudnościami. Świadczy o tym jakość wykonanych robót; tak równych ścian i dobrze wykończonych pomieszczeń nie spotyka się często w nowym budownictwie. Nie widać także usterek, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Jestem przekonana, że ludziom będzie się tu dobrze mieszkać i nie będą mieli tylu powodów do narzekań na usterki, co mieszkańcy większości nowych osiedli.

Hotelowe osiedle Huty Katowice otrzymało jeszcze coś, czym nikt w kraju nie może się poszczycić i czego wszyscy będą mu zazdrościć. Myślę o fińskiej kotłowni o mocy 13 Gkl. Urządzenie to wygląda niepozornie a działa niezwykle sprawnie. Po prostu stoją sobie dwa pomalowane na zielono kontenery. Ich wnętrze jest w pełni zautomatyzowane. Aparatura sama się włącza, gdy temperatura spada poniżej zaplanowanej. Sama pobiera i uzdatnia wodę. A że ogrzewana będzie mazutem, na który czekają już dwa pomalowane również na zielono zbiorniki — przeto mieszkańcom osiedla zaoszczędzony zostanie widok zwałów leżącego koksu.

Do zespołu hotelowego, który według ustaleń ma być jako pierwszy oddany do użytku, idzie się jeszcze po błocie. Trzeba omijać sterty piachu i porozrzucane elementy budowlane. Ale widać już jak powstaje droga. Ludzie rozsypują przywieziony z Huty żużel — jeszcze ciepły, parujący po deszczu. Tam gdzie leży tłuczony kamień, sunie powoli walec. Na utwardzoną nawierzchnię położony zostanie asfalt.

W jasnej, przestronnej sali, która spełniać będzie rolę świetlicy, zawieszają właśnie firanki — białe, nowe, prosto z magazynu. Na korytarzach krętych niczym w labiryncie i w pokojach, trwa ostatnie, kosmetyczne malowanie drzwi, przycinanie wykładziny dywanowej i czyszczenie, takie już na wysoki połysk.

Otoczenie budynku także nabiera efektownego wyglądu. Patrzę jak zwozi się bratki. Umieszczone zostaną w specjalnych gazonach.

Pozostanie do zrealizowania wyposażenie mieszkań. Zadanie niezbyt trudne. Meble zostały bowiem już zakupione. Niebawem staną w budynku, który za kilka dni ma być przekazany do odbioru. Na dobrą sprawę 612 przyszłych lokatorów budynku mogłoby już szykować się do przeprowadzki. Niestety, nie może; osiedlu nie zapewniono bowiem wszystkich urządzeń, jakie mieć musi, bez których nie może funkcjonować i przyjmować ludzi.

Inżynier **Apelinary Biały**, zastępca dyrektora do spraw produkcji Gdańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, nie chce nikogo ganić. Powiada, że z trzynastu przedsiębiorstw podwykonawczych, jakie na osiedlu przez dwa lata pracowały, każde ma swój wkład w tym co powstało i dzisiaj na finiszu przykro byłoby wypominać komuś, że coś kiedyś zawalił. Starali się bardzo będzińscy mostostalowcy, montując konstrukcje, przykładali się do roboty ci z częstochowskiego Metalplastu, gdy wykonywali lekkie ściany osłonowe. Inne załogi też nie chciały być gorsze.

Problem powstał dopiero w momencie, gdy przyszło do budowy przepompowni i kolektora sanitarnego. Nie było przedsiębiorstw chętnych do podjęcia się tych robót. Jeśli idzie o przepompownię, to zadania dotyczące prac pod ziemią przyjął Hydrobudowa Śląsk-1. **Kto jednak wykona resztę prac na powierzchni? Sprawa do dzisiaj nie doczekała się skutecznego rozwiązania. Podobnie, jak budowa kolektora sanitarnego. Od dwóch lat wzdłuż trasy, po której przebiegać ma kolektor, leżą przywiezione tu materiały budowlane. Nikt ich nawet nie tknął. Przez tak długi okres czasu nie udało się uruchomić odpowiednich mocy przerobowych. Czy było to niemożliwe, czy też nie wykazano po prostu odpowiedniej zapobiegliwości?** Warto by udzielić pełnej i obiektywnej odpowiedzi na to pytanie, bo skutki powstałych zaległości dotknęły wielu ludzi. I nie wiadomo, jak długo jeszcze będą odczuwalne.

Inż. **Jerzy Falfus**, kierownik działu nadzoru robót inwestycji socjalnych Huty Katowice, słusznie podkreśla, że bez przepompowni i kolektora sanitarnego nie może być mowy o zagospodarowaniu osiedla. Ludzie, którzy mieli w nim zamieszkać, będą musieli dłużej czekać na klucze.

W sprawie odrobienia zapóźnień zorganizowano sporo narad. **Kierownictwo Huty ufundowało nawet dla przedsiębiorstw podwykonawczych specjalne nagrody, które miały zostać przyznane za skrócenie cyklu budowy węzła ścieków. Nie przyniosło to, niestety, żadnego pozytywnego oddźwięku.** Jak na razie, cykl tylko się wydłuża. Nagród nie ma komu wręczyć.

Kiedy rozpoczęto pertraktacje z sosnowieckim Przedsiębiorstwem Robót Inżynieryjnych, wydawało się, że kłopoty zostaną niebawem przezwyciężone. Ale oto znowu rozczarowanie: przedsiębiorstwo odmawia przyjęcia robót. Tłumaczy się brakiem mocy przerobowych. Budowa potrzebnych urządzeń odwleka się. Wymienia się wciąż nowe terminy jej ukończenia. Podobno ma to nastąpić do końca lipca. Jeżeli jednak do tego czasu nie zostanie wybudowana magistrala odprowadzania ścieków do grupowej oczyszczalni w Strzemieszycach, to pracownicy Huty, którym obiecano mieszkania w nowych, pięknych hotelach na ujejskiej górze, będą musieli nadal czekać na własny kąt.

Tak, część realizatorów osiedla przy ulicy Wyzwolenia nie popisała się. Nie doceniła po prostu ważnego interesu społecznego. Można, a nawet trzeba mieć z tego powodu uzasadnione pretensje.

TERESA WOJTEK

W PORTIERNI każdego bloku hotelowego leży sobie zeszyt nazywany umownie książką raportów. Odnotowywane są w nim na bieżąco wszelkiego rodzaju spostrzeżenia. Wpisują je tam portierzy. Najszczęśliwsi bywają wówczas, gdy po wykonaniu swoich kilkunastogodzinnych obowiązków mogą napisać jedno tylko zdanie: dyżur przebiegał bez zakłóceń. Ale zdarza się i to nierzadko, że muszą pisać wiele, w dodatku o nieprzyjemnych sprawach.

HOTELOWE ŻYCIE

WINOWAJCY I WYCHOWAWCY

15 kwietnia w osiedlu hotelowym Zagórze-Południe, w bloku nr 16, portierka miała niemałe kłopoty. Mieszkający pod nr 1 Edward S. z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych urządził z wykwaterowanym kilka dni wcześniej Bronisławem B. pijacką libację. Zakończyła się ona zdemolowaniem mieszkania i znajdujących się w nim przedmiotów. Obaj sprawcy wybryku zostali zatrzymani przez organa MO. Szkodę, jaką wyrządzili dewastując pomieszczenie, obliczono bardzo dokładnie. Wyniosła ona 36 420 złotych.

Podobnego wykroczenia dopuścili się dwaj pracownicy Katowickiego Elektromontażu, mieszkający w hotelu nr 19 na Osiedlu Tysiąclecia w Dąbrowie Górniczej. Do swojego pokoju zaprosili około dziesięciu osób. Ucztowali bardzo głośno, nie zważając na to, że zakłócają spokój całemu otoczeniu. Nie przejęli się interwencją ani portiera, ani mieszkańców sąsiednich bloków. Zachowywali się tak, jak nie należy i nie wolno. Co więcej — zanieczyścili klatkę schodową i wywołali zgorszenie, załatwiając potrzeby fizjologiczne z balkonu.

Obydwa powyższe zajścia zostały, oczywiście, wpisane do hotelowych ksiąg raportów. Do dyrekcji Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych, któremu podlegają hotele, dotarły w postaci notatek służbowych. Rzecz jasna, jak każde tego rodzaju doniesienie nie pozostały bez ciągu dalszego. Winni dokonanych zniszczeń i łamania przepisów regulaminu hotelowego otrzymali nakaz opuszczenia zajmowanych pomieszczeń. Dyrekcja PUS-u powiadomiła również o tym fakcie przedsiębiorstwa zatrudniające hotelowych wandali. Finał pijackich libacji, zakłócania porządku i dewastowania mienia społecznego jest przeważnie taki sam — przedsiębiorstwa pozbywają się ludzi, którzy przynoszą im wstyd i którzy, jak się również okazuje, z reguły są złymi pracownikami, łamiącymi nie tylko dyscyplinę hotelową, ale także dyscyplinę pracy.

Czy opisane powyżej dość szczegółowo przypadki należą do sporadycznych, odosobnionych? Gdyby tak było, nie zajmowalibyśmy się w ogóle tym problemem. Niestety, jest inaczej. Liczby mówią same za siebie. W ubiegłym roku z hoteli podległych Przedsiębiorstwu Usług Socjalnych za złe zachowanie musiano wykwaterować 858 osób. Do 17 kwietnia w ten sam sposób trzeba się było pozbyć 225 mieszkańców hoteli.

Co to są za ludzie? W większości — zwerbowani do pracy na placu budowy Huty Katowice, a więc raczej przypadkowo dobrani członkowie załóg budowlanych. Praktyka wykazuje, że pracownikom związanym z takim czy innym przedsiębiorstwem od dłuższego czasu i zżytym z jego załogą, ekscesy hotelowe przytrafiają się znacznie rzadziej. Ale w ogóle te zdarzają się także.

Do **Jacka Sobczyka**, kierownika działu zakwaterowania w PUS-ie przyszedł kiedyś pewien człowiek, który musiał opuścić hotel. Miał na swoim koncie kilka awantur. Wywołał je w stanie nietrzeźwym. Bydgoskie przedsiębiorstwo, w którym pracował, zareagowało natychmiast rozwiązaniem umowy o pracę, mimo iż chodziło o niezłego fachowca. Zwolniony z pracy i z hotelu człowiek przeżył to bardzo mocno. Stał w biurze PUS-u i płakał jak małe dziecko. Refleksja przyszła, niestety, za późno.

— Wykwaterowywanie jest ostatecznością — mówi **Kazimierz Herpel**, kierownik zespołu hoteli przy ulicy Sadowej. — Najpierw rozmawiamy z tymi, którzy nie chcą przestrzegać dyscypliny obowiązującej w naszych hotelach. Zwracamy im uwagę na to, jak należy się zachowywać w dość specyficznych warunkach mieszkaniowych. Wyjaśniamy pewne sprawy, doradzamy. Kiedy to nie pomaga, próbujemy zagrozić innymi środkami. Bywa, że te metody okazują się skuteczne. Często jednak perswazja zawodzi i nie pozostaje nam nic innego, jak tylko pozbyć się niepoprawnego delikwenta. Zdarzały się tygodnie, w których musieliśmy wykwaterowywać do czterdziestu osób.

Było to konieczne i z innego powodu. Trzeba było uczynić zadość postulatom wysuwanym przez przykładnych mieszkańców hoteli. A takich ludzi, którzy chcą wypocząć należycie po pracy i kulturalnie spędzić wolny czas, jest przecież więcej niż rozrabiaczy. Nic dziwnego, że nie chcą tolerować tych ostatnich, nie chcą dopuścić do zakorzenienia się w hotelu złego stylu życia. Domagają się przestrzegania zasad współżycia zgodnych przynajmniej w ogólnym zarysie z hotelowym regulaminem. **W drastycznych przypadkach** interweniują stanowczo u przedstawicieli samorządów hotelowych bądź u kierowników jednostek mieszkaniowych.

Rozmowy wychowawcze, interwencje współlokatorów... Co jeszcze czyni się, aby sprawców różnych wybryków zawrócić ze złej drogi? Dobre doświadczenia w dziedzinie oddziaływania na mieszkańców ma kierowniczka bloku nr 5 na Osiedlu Sadowa, Jolanta Serbian:

— Z dyscypliną nie było u nas dobrze. Sytuacja uległa jednak znacznej poprawie. Stwierdzono to m. in. podczas wizytacji naszego bloku, zwracając uwagę na pięknie urządzoną i utrzymaną świetlicę, porządek w pokojach, na korytarzach. Co spowodowało korzystną metamorfozę? Myślę, że znalezienie wspólnego języka z mieszkańcami, przyciągnięcie ich do roli współgospodarzy bloku. Sami występują z różnymi propozycjami urządzenia bloku i kulturalnego spędzenia wolnego czasu, sami często te pomysły realizują. To ich zbliża, integruje. Dzięki temu zmieniają się na korzyść nawet ci, do których kiedyś miano pretensje o niewłaściwe postępowanie.

W Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych myśli się nie od dzisiaj nad przedsięwzięciami, jakie należy jeszcze podjąć, aby mieszkańcy hoteli czuli się jak wśród swoich w domu. Osiągnięciu tego celu umożliwić ma m. in. premiowanie dobrego zachowania. Polega to na tym, że im ktoś jest przykładniejszym mieszkańcem bloku, tym lepsze otrzymuje wyposażenie pokoju w postaci telewizora, lodówki, wykładziny dywanowej itd.

W każdy poniedziałek u **Tadeusza Żarowa**, dyrektora do spraw socjalno-bytowych PUS-u odbywa się narada, w czasie której omawiane są między innymi problemy dotyczące hoteli i ich mieszkańców, gdzie rozpatruje się każdy przypadek wykwaterowania. Do jakich wniosków dochodzą uczestnicy wspomnianych narad?

— Że mieszkańcy naszych hoteli — mówi dyr. Żarow — pochodzący z przedsiębiorstw, w których istnieje autentyczna dbałość o pracownika, sprawiają nam najmniej kłopotów. Do rzędu przedsiębiorstw poświęcających szczególnie wiele uwagi sprawom swoich pracowników, utrzymujących z nimi stały kontakt i współpracujących [illegible], zaliczyłbym Budostal 1, Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych Budostal, Zarząd Budowy Kompleksu Stalowni B-4. Natomiast tam, gdzie nie widać zainteresowania losami pracownika, zwłaszcza tym jak żyje po pracy, tam też najczęściej dają znać o sobie problemy natury wychowawczej. Staramy się je rozwiązywać wspólnie ze wszystkimi, którzy przeciwstawiają się pijaństwu, zakłócaniu porządku, lekceważeniu zasad współżycia społecznego, niszczeniu mienia.

Każdy przypadek „nawrócenia grzesznika", jeśli użyć można takiego sformułowania, przynosi tym ludziom niekłamaną satysfakcję, często dużą radość.

TERESA WOJTEK

WPISY DO KLAS PIERWSZYCH

KOMBINAT METALURGICZNY HUTA KATOWICE
W DĄBROWIE GÓRNICZEJ
OGŁASZA WPISY DO KLAS PIERWSZYCH
NA ROK SZKOLNY 1978/79
DO ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ,
POLICEALNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO
LICEUM ZAWODOWEGO

Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących (młodocianych) kształci w specjalnościach:

- ELEKTROMECHANIK,
- ELEKTROENERGETYK,
- MECHANIK maszyn i urządzeń przemysłowych,
- MONTER urządzeń elektronicznych i automatyki przemysłowej.

Warunki przyjęcia: ukończony 15, a nie przekroczony 17 rok życia. Ukończona szkoła podstawowa, dobry stan zdrowia.

Przy wpisie należy przedłożyć: podanie podpisane przez kandydata i jego rodziców lub prawnych opiekunów, dokument urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, pozytywny wynik badania lekarskiego w Przyzakładowej Przychodni Przemysłowej Huty Katowice, życiorys i 3 fotografie.

Warunki socjalno-dydaktyczne: zakwaterowanie w internacie dla zamiejscowych, zajęcia WF w nowoczesnej sali gimnastycznej i basenie szkolnym, zajęcia praktyczne w warsztacie szkolnym i wydziałach huty.

Absolwent ZSZ uzyskuje tytuł robotnika wykwalifikowanego, może też bez egzaminu wstępnego kontynuować naukę w 3-letnim Technikum Wieczorowym.

Liceum Zawodowe kształci w następujących zawodach:

- MECHANIK AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ
- MECHANIK OBRÓBKI SKRAWANIEM
- MECHANIK NAPRAWY MASZYN I URZĄDZEŃ

Warunki przyjęcia, jak do Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Nauka w Liceum Zawodowym trwa 4 lata. Kandydatów nie obowiązuje egzamin wstępny.

Uczniowie Liceum Zawodowego uzyskujący pozytywne wyniki w nauce mają możliwość otrzymania stypendium, są też uprzywilejowani w korzystaniu z uprawnień socjalnych przysługujących pracownikom Kombinatu.

Absolwenci otrzymują bez egzaminu świadectwo pracownika wykwalifikowanego w danym zawodzie. Po złożeniu egzaminu dojrzałości mają prawo wstępu na wyższe uczelnie. Zakład opiekuńczy zapewnia zatrudnienie — dając duże możliwości awansu.

Policealne Studium Zawodowe (dla nie pracujących) kształci w specjalnościach:

- MASZYNY I URZĄDZENIA HUTNICZE
- METALURGIA SURÓWKI I STALI
- PRZERÓBKA PLASTYCZNA STALI

Nauka trwa 2 lata. Absolwenci otrzymują dyplom technika. Warunki przyjęcia: ukończenie liceum ogólnokształcącego, dobry stan zdrowia, nie ukończony przez mężczyzn 31 rok życia.

ZAPISY KANDYDATÓW przyjmuje sekretariat Międzyresortowego Zespołu Szkół Hutniczo-Mechanicznych w Dąbrowie Górniczej, ul. Łańcuckiego 22, codziennie od godziny 8.00 do 15.00 (telefon 62-53-19).

TAM, GDZIE TRAWA ZIELONA

NIE MA TAKICH, którzy nie lubią zieleni. Zwłaszcza wiosną, gdy wszystko budzi się do życia. Nikt nie odpowie „tak", gdy zapytać go, czy lubi bałagan, nieporządek, niszczenie jakichkolwiek, godnych uznania wartości. Nikt nie jest wandalem. Takich właśnie typków poszukujemy przy okazji wielkich afer, jakby zapominając o tym, że rodzą się oni na co dzień, przy naszej — niestety — biernej akceptacji. Można zaś nazwać wandalami posiadaczy samochodów, które uwiły sobie przytulny „parking" na zielonej trawce. Mało — w miejscu nader eksponowanym, tuż przy wjeździe do Kombinatu. **W miejscu reprezentacyjnym**, jakby w pobliżu, a minutę spacerkiem, nie było **parkingu**.

W dniu, w którym robiliśmy to zdjęcie, na zielonej trawie zasianej przez kogoś i pielęgnowanej, stało akurat trzynaście pojazdów. Każdy z nich bezkarny, jak gdyby można było niszczyć wartość zieleniejącej trawy. Oto numery posiadaczy samochodów: „maluchy" — KAE 2145, KAC 1837, SM 9737, KJ 3268, KAN 5409 i 2642 SL; „syrenki" — KAF 2648 i 6860 SA; fiat 125p — SA 3446; „zaporożec" — KAA 7646, „warszawa" — SO 3333; „zastawa 110" — SL 7149 oraz „moskwicz" — SM 0832.

Nikt z kierowców tych pojazdów nie czuje się zapewne wandalem, choć my akurat mamy prawo uważać inaczej. Ten jeden przykład winien zmobilizować odpowiednie służby — straż przemysłową, ORMO a także MO, do energicznej akcji, bo przecież w tym miejscu istnieje zakaz parkowania. Takie obrazki widzi się o każdej porze! Nie tylko łamie się przepisy, ale także sens społecznej roboty. Nie chodzi tu tylko o zieloną trawkę. (g)

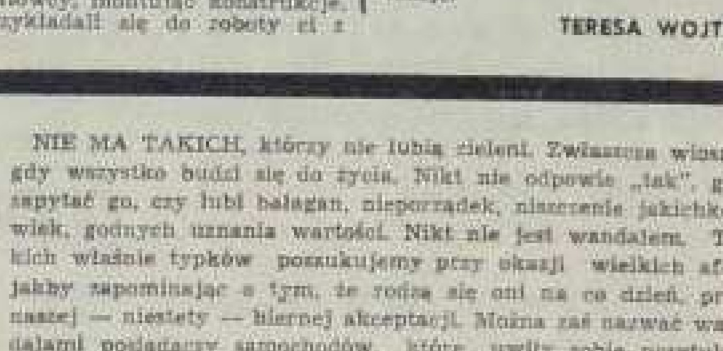

SĘDZIWY RADŻ BASKAR, aby usprawiedliwić swą dwutygodniową nieobecność w Hucie Katowice, przysłał na ręce dyrektora d.s. kadrowych oficjalne zwolnienie lekarskie w postaci urzędowego druku L-4.

— Cóż to się przytrafiło naszemu paranyocholnszynierowi? — zapytał nacz. red. GHK, wchodząc do gabinetu dyrektora i widząc go pogrążonego w lekturze dokumentu, który otrzymał jeden z co bystrzejszych fotyslów.

— Niedobrze — odparł dyrektor, wpatrując się w zwolnienie lekarskie Baskara, ale nie bądźmy drobiazgowi. Interesujący jest numer statystyczny choroby wypisany na dokumencie.

— Czyżby to była magiczna podwójna siódemka, która u Drawidów oznacza dżumę mózgową połączoną z zapaleniem przewlekłym skarpetek?

— Żeby to! Liczba brzmi: 38.987, a to niestety oznacza, jak wiem od znajomego lekarza astrologa: wstrętis wykiwata ex chuliganitis de kartoniamero bumelanto.

— Rzeczywiście, fatalnie — zmartwił się redaktor — a tak zdrowo się trzymał, to jest, chciałem powiedzieć, udzielał się.

— Oto jak pozory mylą! Ale jest tutaj jeszcze adnotacja odnośnie kuracji, jakiej poddany został nasz przyjaciel: trzy kopy dziennie w

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

dolno-tylne partie ciała, tamże dwa razy dziennie okład ze sztachety między pośladkami, plus dieta finansowa...

— To znaczy, że mamy Jego Bumelanckiej Niedościgłości jeszcze diety wypłacać?

— Wręcz przeciwnie, redaktorze, mamy mu ograniczyć honoraria, gdyż kiedy je dostaje za fałszerne roboty, to mu wtedy odbija, jak to nazywa medycyna, szajba. Coś w rodzaju agorafobii. Gdy wejdzie do „Piastowskiej", to boi się z niej wyjść i przesiaduje aż do zamknięcia lokalu.

Naczelny redaktor GHK, który przyjaźnił się z Baskarem od czasów, kiedy tę hutę zwano jeszcze kuźniczami, był wyraźnie przygnębiony.

— A jakie są dalsze wskazówki w zakresie leczenia w czasie rekonwalescencji?

— Chwileczkę, aha, mam. Nacieranie tartą cegłą, masaże w walcowni, walcowanie w maszarni. Ze względu na stok pokuracyjny nie należy na Baskara podnosić głosu, udzielać mu napomnień, ani...

— Tylko od razu zaprawić bykiem?

— Nie, nie od razu. Najpierw należy łagodnie i czule ustawić go na morzetu katuty o głębokości przynajmniej 38 cm.

— No, tego u nas nie brak — ucieszył się nacz. redaktor. Pełną troski rzeczową przyjaźń radż Baskara i konsultację nad tym, jak onego najszybciej postawić na nogi, przerwał sam Baskar, który wkroczył do biura, nucąc pobożną pieśń pielgrzymów zdążających do świętego miejsca, gdzie 7000 lat temu narodził się sam Wielki Kriszna, a zaczynająca się od słów:

Podskoczyła do pułapu
i pierdami klapu klapu!...

Dyrektor i redaktor zerwali się z miejsc tknięci radością i zdziwieniem, a radż Baskar runął w fotel i rzekł głosem rześkim i zdrowym:

— Cześćem, chłopaki! Przyjechałem, aby wam opowiedzieć, jak to w roku 1788 budowaliśmy nad Gangesem hodowlę krokodyli. Otóż...

Tu przerwał Baskarowi nacz. red. GHK: — Dobrze, że jesteś Wasza Łuszczona Krokodylowatość. Pójdziemy teraz do Redakcji, a ja ci wyłuszczę pewne sprawy, od czego na pewno uronisz parę tysięcy krokodylich łez. Ale nie się nie martw. Dziesięć wiader na tę okazję przygotowaliśmy...

Do druku podał: ST. BROSZKIEWICZ

HANDEL I USŁUGI

NASI specjaliści od handlu i reklamy prześcigają się w wymyślaniu jak najatrakcyjniejszych nazw dla poszczególnych placówek handlowych. To bardzo dobrze. Dzięki temu mamy np. przepiękną, zrozumiałą dla wszystkich nazwę Nowosam-Rożdzień. Co prawda znalazło się już kilku niedouczonych klientów, którzy głośno i naiwnie pytali, dlaczego tak dużą placówkę, gdzie sprzedaje się nawet komplety meblowe, nazwano tak, jak maleńki kiosk — po prostu Rożen; bardziej złośliwi twierdzili nawet — nie wiedząc, że myślą błędnie — iż powinno być „rozno".

Ale nie o to nam idzie. Nas bardziej zainteresowała nazwa sklepu z pieczywem przy ul. Modrzejowskiej w Sosnowcu. Jest to bowiem „Dom Chleba". Uznając, że naśladownictwo jest wskazane, proponujemy dla zachęty kilka innych nazw w tym stylu: „Dom Buta", „Dom Rury", „Dom Fijoła" (kwiaciarnia), „Dom dla wszystkich" (zakład pogrzebowy), „Dom Prasy" (kiosk Ruchu), itp., itd.

Jeden z naszych Czytelników twierdzi, że nie idzie w takich przypadkach o dom jako taki, lecz że jest to gwarowe „dam" (od czasownika dawać, dać). Trudno jednak uznać tę koncepcję za słuszną. Powinno bowiem wtedy być „Sprzedom Chleba", „Sprzedom Buta" itd. Poza tym do żadnego z naszych sklepów, ani do żadnej z placówek usługowych nie pasowałaby wtedy nazwa „Dom dla wszystkim".

Z PRZYJEMNOŚCIĄ odnotować chcemy fakt, że kilka dni temu uruchomiona została po remoncie stołówka nr 11. W księgarni znajdującej się w hallu tej stołówki można kupić kilka atrakcyjnych nowości.

HUMOR SATYRA DOWCIP WOLNE ŻARTY

Bliższa koszula ciału, gdy człowiek tyć zaczyna ● Czyniąc zadość, nie myśl, że z a d u ż o czynisz ● Niezmordowani też się męczą ● Trzeźwy nie bije pięścią w stół, kiedy kieliszki już napełnione

JERZY LESZCZYŃSKI

JEDNYM ZDANIEM

● Chwali się krytykę oddolną, byleby nie była d o g ó r n a ● Figi są owocem obcinania reform ● Najtrudniej odróżnić czasem nadętych od natchnionych ● Jedność kończy się na dwóch — potem zaczyna się p r o b l e m jedności ● Trudno popierać kogoś, kogo trzeba p o p y c h a ć ● P o w i ą z a n i a — to jedno, co łączy ludzi na pewno ● Przy biesiadnym stole nikt nie siedzi z założonymi rękami.

MASZYNY I URZĄDZENIA
Jeden pracuje jak maszyna — drugi urządzać się zaraz zaczyna.

LUDOŻERSTWO
Nieludzkie się wydaje tym, co nie jeżdżą tramwajem.

O TURYSTYCE
Przewodnik prawie zanika na korzyść półprzewodnika.

JERZY LESZCZYŃSKI

F R A S Z K I

MYŚLI
Mądry ma je w głowie
spryiny — w cudzysłowie.

RZECZ LUDZKA
Dobre towary same
robią sobie reklamę.
Dlaczego my nie mamy
robić sobie reklamy?

DOBRY SZEF
Nie zostawia znaków
po wypruciu flaków.

UPOMNIENIE SŁUŻBOWE
Nie rzucaj słów na wiatr,
bo będzie szum wśród kadr.

PRZEDOBRZYŁ
Wszystkim swoim sąsiadom
ustępował z drogi —
więc za deptanie p ó l mu
połamano nogi.

ODWAGA
Do odważnych świat należy —
tchórzom jednak łatwiej przeżyć.

NIE WIEM JAK WY, ale ja mam niespokojną duszę. Wystarczy mi spojrzeć na siebie w lustrze, a od razu odczuwam niezadowolenie z siebie. Słowo, patrzysz na tę bezbarwną fizjonomię z ołowianymi oczyma i myślisz: mój Boże, co ty masz wspólnego z tym kretynem? Dlaczego musisz cały czas znosić tego nudnego, niesympatycznego typa?

Zaczynasz myśleć o sobie i od razu tracisz humor. Nie podoba ci się nie tylko twoja twarz i charakter, ale całe twoje życie wywołuje rozdrażnienie. Inni żyją pełnią życia, żenią się, rozwodzą, są sądzeni, a ty siedzisz w swoim biurze, kłócisz się ze swoją żoną i patrzysz w swój telewizor.

I wówczas postanawiasz: Dość! Koniec! Wystarczy. Trzeba się zająć rzeczywiście ważnym problemem, który mógłby pochłonąć cię całkowicie.

I znajdujesz taki problem. Ja, w każdym razie, znalazłem: postanowiłem robić pieniądze. Poświęciłem się temu zajęciu z pełnym oddaniem.

No i jak myślicie? Pomogło. Tym bardziej, że przejawiłem nieprawdopodobny upór i przebiegłość. Wyciskałem pieniądze tam, gdzie innym nie przyszłoby nawet do głowy szukać pieniędzy. Przeprowadziłem kombinacje, których nie powstydziłby się nawet finansowy rekin. Wkładałem w tę pracę energię reaktora atomowego.

Popatrzyłem w lustro — całkowicie inny człowiek. Oczy ośmielone, żywe, błyszczące. Podbródek był twardszy. Głowa uniesiona.

PETAR CVIJC

NIESPOKOJNA DUSZA

I nie ja jeden zauważyłem zmianę. Za moimi plecami ludzie szeptali: ma, ten to ma cel w życiu. Orzeł. Artysta. Oczywiście pochlebiało mi to, ale starałem się nie zwracać na to uwagi, jakby nie mnie to dotyczyło.

Nie wiem dlaczego nie mogę zdążyć ukłonić się ludziom pierwszy. Tylko co zamierzam skłonić głowę, a mnie już dwukrotnie mówią: dzień dobry, pytają o pogodę, zdrowie i inne ważne sprawy.

Na zebraniach nie czekam na ogłoszenie nazwisk do prezydium, od razu wchodzę na scenę. I nigdy się nie mylę. Nawet żona jest uważliwsza. Kupiła książkę kucharską. Wieczorem przyjmuje zamówienia na jutro, jak w hotelu kategorii S.

Kiedy wchodzę do pokoju, córka i syn wstają na mój widok. Szczególnie wtedy, kiedy proszą o pieniądze.

Wydaje się, że wszystko w porządku, osiągnąłem sukces, najwyższy czas uspokoić się. Ale nie. Patrzę na siebie w lustro — i znowu dusza niepokoi się. Znowu nie to. Znowu ciągnie w dal. Znowu niejasne mocząpe marzenia. Biegnie do nowego szczęścia. Niezwykłego. Bezinteresownego.

Męczym się dzień, drugi, trzeci. Czekam, kiedy marzenie okrzepnie, stanie na nogi. I pewnego pięknego dnia rozumiem, czego ci brak.

Zamęcza szefa myśl, że jest mądrzejszy od wszystkich. Nie powiem, oczywiście nic złego mi nie zrobił. Marzenie moje jest całkowicie bezinteresowne. Snuję intrygę z miłości do sztuki. Sporządzam plan kampanii. Wcielam ją w życie. Powoli, ostrożnie, ale ze zwierzęcą cierpliwością. Wkładam w nią cały swój talent, wewnętrzną iskrę swojej niespokojnej duszy. I osiągam cel. Napisał, biedak, podanie o zwolnienie na własną prośbę. Tak, biedak, albowiem żadnego do przeciw niemu nie żałem.

Tak więc zostałem filozofem. Najważniejsza rzecz to cierpliwość. Nigdy nie tracić nadziei. Umieć czekać. I znajdować radość w swoich sukcesach i niepowodzeniach innych.

Tłumaczył: L. M.

● Dopiero matowy głos spikerki płynący z głośników Dworca Głównego PKP w Warszawie, oraz **jakość i rzetelność stołecznej informacji kolejowej** uświadamiają nam, że odległość Stolicy od Katowic mierzyć należy nie w kilometrach, lecz w... latach

ZZA GRANICY

● Jeśli ktoś się pragnie przekonać, jak należy w praktyce urzeczywistniać dyrektywy władz centralnych **w sprawie zaopatrzenia rynku** i stosunku do klienta, powinien odwiedzić **sklep spółdzielni OBUWNIK** przy ul. Pocztowej w Katowicach. Buzi dla kierownictwa sklepu i dla personelu!

● Kto ma ochotę popatrzeć, jak pędzący samochód najeżdża na człowieka a potem wpada na inny, pędzący z naprzeciwka, niech natychmiast „zainstaluje" się przy drodze szybkiego ruchu w rejonie **NOWOSAMU ROŻDZIEŃ. Największa szansa na taki horror — w dniu wypłaty.**

NAUKA TECHNIKA WYNALAZKI

Wynalazki i pomysły racjonalizatorskie przedstawiane przez członków załogi hutniczej i załóg budowlanych są coraz oryginalniejsze i dotyczą w coraz większym stopniu tych dziedzin naszego życia, do których wynalazczość i ruch racjonalizatorski wkraczały raczej z oporami.

Ostatnio swoim oryginalnym wynalazkiem zaskoczył wszystkich Andrzej D. (nazwisko znane Spółce) pracownik Huty, który skonstruował urządzenie (komentarz rysunkowy powyżej) pozwalające w ciągu kilku minut zmienić „dużego człowieka do małych interesów" na „małego człowieka do dużych interesów". Zewnętrznie urządzenie to przypomina zwykły lejek. Tajemnica tkwi jak zwykle w środku. Zna ją oczywiście tylko sam wynalazca.

POZIOMO: 1. Roślina pokojowa o liściach jak żagle; 4. „...wszystkie stany, młoda parał — to właśnie to słowo; 7. Towarzyski pląs w rytmie rodem z Afryki; 8. Wozy kolorowe razem, to on, cygański; 11. Rzecz do wyrzucenia; 13. Materiał w beli, klębku lub rulonie; 14. Piwnicrna u Konopnickiej i dlatego nie na Podkarpaciu, a w kwaterunku; 15. Wzory do ściągania, nad ogrodzeniem; 16. Do wychodzenia z nich w chwili zdenerwowania, jeśli więcej niż w krzyżówce; 18. Kura młodociana albo kogut nieopierzony; 21. Leczony trwa tylko tydzień, ale nie leczony aż siedem dni; 22. Dzieło, choć nie zawsze w pełni na to miano zasługuje; 23. „Tyłek" artykułu na półce, a nie w szafce; 25. Wojtek, dookoła, w kółko.

PIONOWO: 1. Coś konkretnego do nadzorowania; 2. Chrzesni w stosunku do siebie; 3. Teren, gdy „leci" w dół, albo woda; 4. Rozstrzępaniec z bawełny czyli artykuł higieniczny; 5. Na polowaniu „zachęcanie" zwierzyny; 6. Owoc terminy albo kiszka w kuchni; 9. Grupa zbrojnych do wykonania „zadania", powiedzmy — samochu; 10. Funkcja akademicka, w zasadzie niezależna od stopnia naukowego; 12. Kupa, sprzeda, kradzione; 16. Na nim jajka na śniadanie u Anglika; 17. Do warczenia wśrąia Jem; 19. Miejsce na głowy albo prochy, niestety; 20. To co samo chodzi; 22. Najwyższa karta w grze, nie licząc atutów, choć on i wśród nich najważniejszy; 24. Wrzątek albo ukrop, jak kto woli.

Z TURYSTYKI I ZE SPORTU

DLA WSZYSTKICH członków i sympatyków PTTK — Oddział Budowy Huty Katowice przygotował nie lada niespodziankę. Już w pierwszych dniach czerwca kompletowany będzie skład uczestników niezwykle atrakcyjnej **wycieczki autokarowo-samolotowej do Rzymu, Wenecji, Paryża, Monte Carlo, Madrytu, Brukseli, Sztokholmu i Kopenhagi.**

O pierwszym z wymienionych celów wycieczki nie ma co wspominać. Rzym znany jest dobrze wszystkim miłośnikom turystyki zagranicznej. Podobnie zresztą jak i pozostałe miasta.

Piękno tych miast każdy może sprawdzić osobiście. Wystarczy mieć tylko urlop (wycieczka potrwa minimum 6 tygodni) i trochę „zainwestować". Oddział proponuje ceny średnie, przystępne dla większości pracowników Huty i przedsiębiorstw budowlanych. W ramach świadczeń: przejazdy, całodzienne wyżywienie, noclegi, zwiedzanie. Bliższych informacji udziela Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego naszego Oddziału PTTK.

Wspomniana tu wycieczka nie jest oczywiście jedyną atrakcyjną imprezą proponowaną przez nasz Oddział. W planie jest np. także wycieczka do Sandomierza.

W ODPOWIEDZI na naszą notatkę zamieszczoną w jednym z poprzednich numerów panie z centrali telefonicznej Budostalu-4 przedłużyły abonentom czas oczekiwania na zgłoszenie się centrali o kolejne kilka minut. Zgodnie z sumą cyfr numeru telefonu na zgłoszenie się 9311 czeka się 14 minut, na 9312 — 15 minut, itd.

Dowiedzieliśmy się poza tym, że jedna z pań z centrali ma „tylko dwie ręce". Przypuszczamy, że ma również tylko dwie nogi i jedną głowę.

BUDOWNICZOWIE osiedla mieszkaniowego w Gołonogu przy ul. Czerwonych Sztandarów (d. Florowska), dążąc do powiększenia powierzchni łazienek — instalują w niektórych mieszkaniach „pionowe" zlewozmywaki. Poniżej rysunek przedstawiający taki nowoczesny zlewozmywak.

PROBLEMY SOCJALNE

STRONA OSTATNIA REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE SPÓŁCE PREZESUJE JANUSZ KWIATKOWSKI

SERDECZNE ŻYCZENIA Z OKAZJI JUBILEUSZU

Z OKAZJI przypadającej w tym roku 80 rocznicy istnienia WPK w Katowicach oraz 50-lecia działalności komunikacji miejskiej w Zagłębiu — składamy Jubilatom serdeczne życzenia dalszego dynamicznego rozwoju.

PRZY OKAZJI przypominamy, że od 1928 roku ilość tramwajów na terenie Zagłębia wzrosła z 35 do 68, a więc średnio 1 wóz tramwajowy na 1,5 roku. Ilość ta ma tendencję wzrostową, z czego w WPK bardzo są zadowoleni, tym bardziej że tendencję wzrostową ma też długość linii tramwajowych, które z 22 km w 1928 roku wzrosła do 74 km w dniu dzisiejszym. GRATULUJEMY!